

# Klucz do miasta

KWARTALNIK NR 8

Ciechanów 2020

**Zbigniew Ptasiewicz** – doktor nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki,  
Prezes Ciechanowskiego Towarzystwa Naukowego.

**Ryszard Sobotko** – mgr ekonomii, 40 lat w zawodzie nauczycielskim,  
wieloletni radny miejski i społecznik; od 50 lat związany z Ciechanowem.

**Dariusz Węclawski** – prezes Towarzystwa Twórców Trzeciego Tysiąclecia,  
wiceprezes Związku Literatów na Mazowszu, były urzędnik i radny miejski.

**Justyna Wojciechowska** – absolwentka administracji, pracownik Pracowni  
Dokumentacji Dziejów Miasta, działającej w strukturach Urzędu Miasta Ciechanów.

**Stefan Żagiel** – inżynier chemik, dziennikarz, publicysta, literat.

**Janina Janakakos-Szymańska** – animatorka kultury, prezes oddziału  
Stowarzyszenia Autorów Polskich w Ciechanowie, przewodnicząca ciechanowskiej  
Rady Seniorów.

**Wydawca:**

Urząd Miasta Ciechanów  
pl. Jana Pawła II 6, 06-400 Ciechanów

**Redakcja:**

Pracownia Dokumentacji Dziejów Miasta  
ul. Warszawska 18  
tel. [+48 23 674 92 80](tel:+48236749280)

e-mail: [pracowaniaddm@umciechanow.pl](mailto:pracowaniaddm@umciechanow.pl)

**Opracowanie graficzne, skład i druk:**

Drukarz Sp. j.  
ul. Towarowa 2, 06-400 Ciechanów  
tel. [+48 23 672 71 12](tel:+48236727112)

[www.drukarz.net.pl](http://www.drukarz.net.pl)

## Spis treści

Od Redakcji.....	4
Z ciechanowskiego piszą nam.....	5
Ich życie było niegodne życia. Mord w Lesie Ościńskim .....	10
Obóz NKWD w Ciechanowie „Mąż mój został zabrany” .....	20
Ciechanowskie Towarzystwo Dobroczynności .....	27
Władze Towarzystwa Dobroczynności .....	30
Szkoła orkiestra na „Zachodzie”, czyli Szkoła Podstawowa nr 7 .....	35
„Przyjaźń.....	39
Poetycki klucz do Ratusza.....	42
Wiersze .....	46
Bohaterowie naszych ulic – Jan Reutt: ciechanowski społecznik i patriota o niemieckobrzmiącym nazwisku .....	49

## Od Redakcji

Szanowni Mieszkańcy,

Rok 2020 miał być rokiem uroczystych obchodów okrągłych rocznic ważnych wydarzeń historycznych, m.in. 75-lecia zakończenia II wojny światowej czy też 100 lat od jednej z przełomowych bitew świata, czyli Bitwy Warszawskiej. Jednak nikt nie przypuszczał, że w marcu tego roku świat się zatrzyma. Pandemia koronawirusa sprawiła, iż w obliczu zagrożenia dla zdrowia i życia interakcje międzyludzkie zostały ograniczone, a uroczystości obchodziliśmy skromnie. Może jednak bardziej refleksyjnie, a przy tym mieliśmy szansę docenić takie wartości jak zdrowie czy wsparcie rodziny i najbliższych.

Odbiór artykułów w aktualnym wydania „Klucza do miasta” jest tym bardziej bolesny. Autorzy wspominają ofiary zbiorowych mordów dokonanych przez hitlerowców w lesie ościłowskim, a także utworzenie w 1945 roku na terenie naszego miasta obozu NKWD. Dla wielu Polaków (i nie tylko) nasze Miasto pozostało miejscem wiecznego spoczynku. Pochylamy się nad tragizmem ofiar dwóch totalitaryzmów, a także cierpieniem i nieukojonym żalem ich rodzin, którzy po dziś nie poznali miejsca pochówku swoich bliskich.

Krzysztof Kosiński  
Prezydent Ciechanowa

## Z ciechanowskiego piszą nam...

**„Korrespondent Płocki”, nr 10 z 22 stycznia (3 lutego) 1880 r. zamieścił list zawiedzionego czytelnika z powiatu ciechanowskiego:**

„Z numerów Korrespondenta, jakie po nowym roku odebrałem, widzę bardzo pobieżną tylko wzmiankę zrobioną o składce zbożowej w Ciechanowskiem na Szlązaków, gdy tymczasem o innych okolicach guberni po kilka razy detalicznie pisano.

Nie występuję zupełnie pro domo sam, lecz niechże się stanie zadość sprawiedliwości. Ciechanowskie bezwarunkowo pierwsze w guberni a jedne z najpierwszych okolic w kraju całym pomyślało o składce na głodnych Szlązaków; jak zaś ta cała kwestya została do skutku doprowadzoną, chciałbym tu podać do wiadomości współzemiann płockich.

Na wspólnej zabawie 30 grudnia, korzystając z liczniejszego zjechania się obywateli ziemskich, gospodarze zabawy powzięli projekt zebrania składki w zbożu dla Szlązaków; podpisano też zaraz około 100 korcy; następnie listę z podpisami rozestaliśmy do tych obywateli, którzy nie brali udziału w zabawie.

Skutkiem tego, zebrano się w ogóle 241 korcy żyta i grochu i to przed 15 stycznia, już zostały zwiezione i następnie za pośrednictwem redakcyi Wieku wysłane; obecnie zaś są już z pewnością na Szlązku.

W tej ilości zebranego zboża znajduje się 45 korcy, które pochodzą od obywateli mieszkających po za granicami powiatu Ciechanowskiego, a którzy byli obecni na zabawie 30 grudnia; pozostaje się tedy na same Ciechanowskie 196 korcy, a jak na powiat jeden z najmniejszych i nieoznaczający się wielką zamożnością, zdaje się że to dość znaczna ofiara.”

**Miesięcznik literacki „ISKRA”, wydawany przez Stowarzyszenie Koleżeńskie „Iskra” przy Gimnazjum Męskim w Ciechanowie w numerze 23. „za luty 1924 roku” przedstawił krótkie sprawozdanie „Z działalności Kółka Literacko-Artystycznego”:**

„W związku z przesileniem, jakie przechodziło nasze Stowarzyszenie w końcu ubiegłego i na początku nowego roku, w pracy Kółka Lit.-Art. panował pewien zastój. Zmiana Redakcyi, dwukrotna zmiana zarządu Kółka – wszystko to ujemnie wpływało na jego działalność, lecz obecnie powraca Kółko do normalnej pracy.

Od nowego roku zwołano pięć zebrań, na których odczytano kilka referatów i innych utworów naszych kolegów i prowadzono ożywioną dyskusję, wypowiadając własne zdania i zbijając cudze, w zakresie literatury.

W dniu 28 lutego, z okazji zwieńczenia karnawału, a także, celem większego zespolenia członków, urządzona była „herbatka literacka” z pączkami. Przy wesołej pogawędce, odczytywaniu własnych utworów, deklamacji i śpiewie, spędzono mile kilka godzin w sympatycznym gronie towarzyskim.

Na herbatce obecni byli: pan dyrektor Stamm i p.p. prof. Januszewski, Dadlez i Iwicki. Kółko ma zamiar zając się również w przyszłości pracą dramatyczną. Obecnie liczy 24 członków.”

**(Dwutygodnik regionalny) „Kronika Ciechanowska” z 1 stycznia 1931 r., wydawana pod red. Czesława Słońskiego donosiła:**

- Przyjeżdżających do Ciechanowa uderza niemiłe widok nadmiernie obciążonych koni. Częste katowanie tych pożytecznych zwierząt odbywa się na ul. Mławskiej około Syndykatu, rzadziej na ul. Wodnej obok Magistratu. Cieszcie się umęczone zwierzęta! Grono ludzi dobrej woli – z Ks. Prałatem Chabowskim na czele – zawiązuje Towarzystwo Opieki nad zwierzętami.
- Podobno jest zamiar skierowania nielicznych przechodniów jedyne go chodnika ul. Wodnej na inne ulice, aby nie przeszkadzali nosiwodom. Regulamin normujący prawo korzystania z chodnika przez nosiwodów jest wypisany na blasze i przybity na ścianie Magistratu od strony ul. Wodnej.
- Wieczorem trudno przejść ulicą Warszawską w towarzystwie kobiety lub dziecka, często bowiem niemyte i niewychowane draby zalegają chodniki i zioną takimi ohydny mi wyzwiskami i obelgami, nie krępując się obecnością przechodniów, że to obrzydza mieszkańcom korzystanie z tej arterji.
- W Ciechanowie samych zawodowych żebraków jest ponad 80 osób, z których 50% mogłoby jeszcze pomagać w gospodarstwie domowym i przy pasiance na wsi. Wśród żebraków są ludzie posiadający czasem nieruchomości lub parę tysięcy złotych w pożyczkach, są dziadkowie, rodzice lub teściowie dzieci dobrze zarabiających lub na stanowiskach.
- Ci, co sumiennie spełniają swoje obowiązki rodzinne, muszą ponosić ciężary dla leniów, albo na ofiary niesumienności dzieci i wnuków.

**Tygodnik „Głos Ciechanowa”, którego wydawcą był Powiatowy Komitet Frontu Narodowego w Ciechanowie w pierwszym noworocznym numerze z 1955 roku umieścił sprawozdanie z rocznych planów zbiórkowych Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy:**

„Prezydium Powiatowego Komitetu Obywatelskiego Odbudowy m.st. Warszawy komunikuje o przedterminowym wykonaniu rocznych planów zbiórkowych Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy przez niżej wymienione Gminne Komitety Odbudowy Warszawy:

- GKOW w gminie Młock – plan zbiórki wykonał w dniu 30. XI. b.r. w 126,1%.
- GKOW w gminie Nużewo – plan zbiórki wykonał w dniu 30.XI. b.r. w 113,3%.
- GKOW w gminie Krasne – plan zbiórki wykonał w dniu 16. XII. b.r. w 102,1%.

Z zaplanowanej kwoty zł 94.800 – osiągnięto zł 108.338.89.

Do wykonania planów przyczynili się wybitnie pracownicy Cukrowni „Izabelin” w Głinojecku (gm. Młock), Cegielni Krubin (gm. Nużewo) i Cukrowni w Krasieńcu (gm. Krasne).

Wszystkim wyżej wymienionym Komitetom O.W., Kołom Zakładowym, Kołom Gromadzkim O.W. i szkolnym O.W., Prezydium Powiatowego Komitetu O.W. składa serdeczne podziękowanie za osiągnięcie dobrych wyników zbiórkowych na rzecz budowy i rozbudowy naszej Socjalistycznej Stolicy.”

**Dokładnie 60 lat temu czasopismo „5 rzek” informowało o wyjątkowym spotkaniu w szkole przy ul. Powstańców Warszawskich 4:**

„27 marca w Ciechanowie w budynku szkolnym przy ulicy Powstańców Warszawskich nr 4 odbył się wieczór literacki, w którym wzięli udział wybitni recytatorzy, byli i obecni wychowankowie mgr T. L. Młynarskiego z okresu

trzydziestoletniej działalności pedagogicznej a w tym piętnastoletniej pracy dyrektorskiej z trzech szkół: Liceum im. Zygmunta Krasińskiego, Liceum dla Dorosłych im. A. Świętochowskiego i korespondencyjnego Liceum Ogólnokształcącego.

Na wieczorze zostały wykonane utwory różnych poetów polskich. W wieczorze wzięli między innymi udział jako wychowawcy: Zofia Błońska-Antoniakowa – artystka warszawskiej Estrady i Wincenty Zgliczyński – były uczeń Osterwy. Konferansjerkę prowadziła Hanna Morawska. Utwory fortepianowe Chopina i Paderewskiego wykonała Halina Młynarska.

Publiczność, wśród której przeważała młodzież ze wszystkich szkół średnich i Studium Nauczycielskiego, gorąco oklaskiwała wykonawców zmuszając ich niejednokrotnie do bisowania. Wieczór Literacki upłynął w bardzo serdecznej, niemal rodzinnej atmosferze pozostawiając niezapomniane wrażenia.

Podczas wspólnego przyjęcia towarzyskiego zespół recytatorów postanowił zorganizować podobny zjazd za pięć lat, przyrzekając jednocześnie dorywczy współudział w występach zespołu artystycznego „Pięciu rzek”.

### **W marcu 2005 r. „Gazeta Samorządu Miasta Ciechanów” relacjonowała:**

„Łydynia wylała gwałtownie, bez ostrzeżenia. Zalana kładka łącząca centrum miasta z dzielnicą Bloki, Parkowa, Zamkowa, park im. Konopnickiej i Park Dąbrowskiego, stadion, Zamek Książąt Mazowieckich otoczony ze wszystkich stron wodą.

---

*– Mieszkam tu od urodzenia i nie pamiętam, żeby rzeka tak wylała  
— tak mówiło wielu zgromadzonych nad wielką wodą ciechanowian.*

---

Ostatni raz Łydynia wylała ponad 20 lat temu. Wtedy rozlała się płyciej, a szerzej, aż do Tatarskiej. Jednak od kilkunastu lat dawne rozlewisko rzeki wzdłuż tej ulicy jest częściowo zasypane, woda spiętrzyła się więc i podtopiła nisko położone tereny Podzamcza.

Kiedy 17 marca po tygodniach obfitych opadów śniegu przyszła odwilż i deszcz, Straż Miejska zaczęła monitorować sytuację w mieście. Rowy i studzienki deszczowe nie nadążały z odbiorem nadmiaru wody. Podtopieniu uległa część działek na Śmiecinie oraz zagłębienia ul. Leśnej oraz Starowiejskiej, którą na kilkanaście godzin trzeba było zamknąć dla ruchu na odcinku od Śmiecińskiej do Konwaliowej.

Jednak następnego dnia rano sytuacja wróciła do normy. 18 marca stan wody w rzece był podwyższony, lecz Łydynia za mostem przy ul. Wodnej była jeszcze w korycie, rozlała się tylko (jak niejednokrotnie bywało) wokół zamku.

Okolo godz. 14:00 od jej głównego nurtu oddzieliła się odnoga, która opłynęła zamek i przelała się przez ul. Zamkową na wysokości Parkowej, co spowodowało cofnięcie wody w rowie biegnącym wzdłuż ulicy Parkowej i zagrożenie znajdujących się tam posesji. Najbardziej ucierpieli mieszkańcy ulic: Rycerskiej, Zamkowej, Parkowej, Kmicica, Gostkowskiej. Kiedy woda osiągnęła najwyższy poziom, rozlała się na ul. Zamkowej na szerokości około 120 m. Wzrósł też poziom wody za mostem i rzeka gwałtownie wystąpiła z brzegów.

Zalaniu uległy tereny wzdłuż Łydyni wraz z parkiem J. Dąbrowskiego, M. Dąbrowskiej i stadionem sportowym. Nieprzejezdna ul. Zamkowa na odcinku od Parkowej została oddzielona zaporami.”

### **Ukazujący się od 1979 r. „Tygodnik Ciechanowski” w lutowym numerze z 2005 r. wspominał na swoich łamach:**

„Camerata Ciechanovia świętuje 25-lecie

Zespół Tradycyjnej Muzyki Salonowej “Camerata Ciechanovia” ma już 25 lat. Swój jubileusz akcentuje szeregiem koncertów. Pierwszy odbył się w styczniu 2004 r. podczas balu Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej, drugi, któremu patronował prezydent Ciechanowa – 20 listopada 2004 r. w ciechanowskim Centrum Kultury i Sztuki.

Następnie zespół koncertował 15 grudnia 2004 r. w Muzeum Szlachty Mazowieckiej. Kolejny uroczysty występ odbędzie się 20 lutego br. w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, a planuje się jeszcze koncert dla słuchaczy Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Ciechanowie i ich rodzin.

---

*Stanisław Kujawa: Gramy muzykę popularną, ale dbamy o to, żeby to nie była muzyczna chałtura.*

---

Historia zespołu jest bardzo bogata. Przewinęło się też przezeń wielu muzyków – nie sposób wszystkich wymienić. Nie od razu nazywał się tak jak dziś. Powstał w lutym 1979 r. przy Ciechanowskim Towarzystwie Muzycznym, jako kameralny zespół smyczkowy, a – to ciekawostka – instrumenty na specjalne zamówienie wykonał dla muzyków lutnik Władysław Bachleda z Nowego Targu.

W jego składzie znaleźli się nauczyciele szkół muzycznych z różnych miejscowości ówczesnego województwa ciechanowskiego: Stanisław Kujawa (I skrzypce, kierownik zespołu), Marianna Badowska (altówka), Lucyna Miłaszewska i Renata Lasocka (fortepian) – wszyscy z Ciechanowa, Stanisław Rudyk (I skrzypce), Benedykt Piechocki (II skrzypce), Hanna Wieteska-Łabecka (wiolonczela) – wszyscy z Mławy, Stanisław Stańczak (II skrzypce) – z Płońska, Stanisław Kochanek (kontrabas) – z Działdowa.

---

*Stanisław Kujawa: Lubię grać w zespole, lubię muzykę instrumentalną, lubię eksperymentować brzmieniowo.*

---

Na początku lat osiemdziesiątych zespół, w zmienionym już składzie znalazł swoje miejsce w Wojewódzkim Domu Kultury. Prezentował się wówczas, wykonując muzykę klasyczną, głównie na imprezach organizowanych w mieście przez WDK, sporadycznie koncertował też w sąsiednich miejscowościach.

Na przełomie lat 1984/85 nastąpił dość istotny zwrot w historii zespołu, który stał się kapelą utworzonego Ludowego Zespołu Artystycznego “Ciechanów”. Pociągnęło to za sobą zasadniczą zmianę repertuaru, a co za tym idzie i składu osobowego zespołu.



W jego skład weszli: Stanisław Kujawa (był kierownikiem muzycznym zespołu "Ciechanów"), Stanisław Stańczak, Zdzisław Sychowski, Andrzej Kaluszkiewicz (zastąpił go wkrótce Lucjan Rogalski), Tomasz Morawski (po miesiącu zastąpił go Stanisław Kochanek). W kapeli grali później jeszcze Wiesław Czyżowkin i Mirosław Kruszyński.

---

*Stanisław Kujawa: Przystawienie się na repertuar z zakresu muzyki ludowej nie było łatwym zadaniem, wymagało zupełnie innych umiejętności niż wykonywanie muzyki klasycznej. Trzeba też było przełamać w sobie pewne bariery psychologiczne i estetyczne.*

---

Drugim, równolegle realizowanym nurtem repertuarowym kapeli były nadal utwory klasyczne oraz wiązanki melodii różnych narodów traktowane jako doskonalenie warsztatu muzycznego.

Po zakończeniu współpracy z LZA "Ciechanów", co stało się jesienią 1993 r., zespół powrócił do repertuaru klasycznego. Nastąpiły kolejne zmiany w składzie osobowym.

---

*Stanisław Kujawa: Nazwa – Zespół Tradycyjnej Muzyki Salonowej "Camerata Ciechanovia" zaistniała w świadomości społecznej dzięki koncertom stanowiącym oprawę różnych imprez organizowanych przez ciechanowskie instytucje i placówki kultury.*

---

W ostatnim pięcioleciu, na skutek odejścia z zespołu wiolonczelistki Mirosławy Piechny konieczna była całkowita zmiana repertuaru. Ten wykonywany obecnie składa się głównie z opracowań dawnej muzyki tanecznej, popularnej i filmowej.

---

*Stanisław Kujawa: Nietypowy skład zespołu powoduje konieczność opracowywania utworów, co jest zajęciem niezwykle pracochłonnym, a ubytek jednego instrumentu niweczy cały włożony trud wymagający również szczególnej inwencji twórczej.*

---

Obecnie zespół "Camerata Ciechanovia" występuje w składzie: Stanisław Kujawa (I skrzypce), Mirosław Kruszyński (II skrzypce), Włodzimierz Adamski (flet poprzeczny), Lucjan Rogalski (klarnet), Zdzisław Sychowski (akordeon), Stanisław Kochanek (kontrabas), Adam Sychowski (fortepian).

Przez całe te 25 lat kierownikiem zespołu, autorem opracowań muzycznych i w ogóle jego duszą był Stanisław Kujawa, na co dzień dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Ciechanowie.

W ostatnich latach zespół występował publicznie bardzo rzadko, co – niestety – ma ujemny wpływ na motywację do pracy dla jego członków. Nikt też nie finansuje zespołu. Muzycy traktują jednak nadal grę jako szlachetne hobby i... czekają na lepsze czasy."

## Ich życie było niegodne życia. Mord w Lesie Ościstowskim

Niewielu, szczególnie młodszych, mieszkańców Ciechanowa wie, że na początku niemieckiej okupacji północnego Mazowsza, wcielonego do III Rzeszy i nazwanego rejencją ciechanowską, naziści wymordowali w Lesie Ościstowskim około tysiąca osób niepełnosprawnych.

Pochodziły one głównie z Ciechanowa i terenów przedwojennych powiatów ciechanowskiego i mławskiego. Zostały brutalnie zabite tylko dlatego, że Hitler i inni przywódcy jego zbrodniczego reżimu określali ludzi niepełnosprawnych umysłowo i fizycznie, a także starych i chorych, mianem „małowartościowych” lub ludzi wiodących „życie niegodne życia” (Lebensunwerten Lebens) w Trzeciej Rzeszy.

Wśród wielu zbrodni ludobójstwa popełnionych przez III Rzeszę w mrocznych latach rządów Adolfa Hitlera, szczególnie odrażająca była zagłada ludzi niepełnosprawnych. Ogrom innych zbrodni niemieckich, szczególnie Holokaust, przysłonił wyjątkowo brutalne, często masowe, zabójstwa takich osób, które nie miały szans wpisać się w zbiorową pamięć następnych pokoleń.

A przecież, jak pisali polscy badacze zbrodni popełnionych przez Niemców w czasie II wojny światowej<sup>1</sup>, mordowanie osób niepełnosprawnych, początkowo w samych Niemczech, a później również na terenach przez nich podbitych i okupowanych, posłużyło niemieckim nazistom do wypracowania efektywnych metod zabijania ludzi na skalę przemysłową w obozach koncentracyjnych i innych miejscach kaźni.

Mordowanie przez hitlerowskie Niemcy osób niepełnosprawnych podejmowane było zgodnie z przyjętą oficjalnie nazistowską tezą o wyższości rasy germańskiej (nordyckiej) nad innymi, a jego konsekwencją była konieczność „oczyszczenia” tej rasy z osobników „bezużytecznych” oraz „wiodących życie niegodne życia”.

Stąd właśnie wynikało usuwanie ludzi dziedzicznie obciążonych, ułomnych od urodzenia, chorych psychicznie, dotkniętych niedorozwojem psychicznym a nawet fizycznym.

Te haniebne poglądy naziści zaczęli wcielać w życie w samych Niemczech jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Początkowo dotyczyło to tylko precedensowej, podjętej w 1938 r., zgody Hitlera na uśmiercanie dzieci dotkniętych ciężkim niedorozwojem umysłowym, połączonym z niedorozwojem fizycznym.

Ale już w lipcu 1939 roku, postawił on przed swoimi podwładnymi z kancelarii Rzeszy i Urzędu Zdrowia Rzeszy problem sterylizacji a także likwidacji również niepełnosprawnych ludzi dorosłych. W ten sposób rozpoczęła się w hitlerowskich Niemczech, utrzymywana w tajemnicy, akcja pod kryptonimem T4<sup>2</sup>, w którą zaangażowane zostały utworzone specjalnie instytucje.

Akcja ta opierała się jedynie na ustnych poleceniach Hitlera, a później na jego ogólnym piśmie z października 1939 roku. Dlatego, między innymi, do dziś nie ma

---

<sup>1</sup> Zob. na ten temat m. in. Cz. Madajczyk, Cz. Łuczak. Z. Jaroszewski, T. Nasierowski i inni.

<sup>2</sup> Akcja T4 – skrót pochodzi od adresu biura tego zbrodniczego przedsięwzięcia mieszczącego się w Berlinie przy Tiergartenstraße 4.

pełnej informacji o rozmiarach realizowanej przez hitlerowców eksterminacji ludzi niepełnosprawnych.

W Niemczech czyniono początkowo wiele wysiłku, aby to „oczyszczanie rasy” jakoś zakamuflować i wytłumaczyć „humanistycznym” odruchem opieki i leczenia lub tzw. łagodnej eutanazji. Na terenach podbitej Polski ten kamuflaż nie był już taki finezyjny.

Pacjentów szpitali psychiatrycznych lub domów opieki bez pardonu zabijano, natomiast w stosunku do chorych pozostających w domach stosowano wprost nakaz administracyjny, przymuszający rodziny do „dostarczenia” osób niepełnosprawnych w konkretne miejsca, z których droga prowadziła już tylko na miejsca straceń.

Mamiono czasem rodziny obietnicami opieki i leczenia chorych, ale później pojawiały się również brutalne uzasadnienia i tłumaczenia z gruntu ekonomiczne, np. o „oszczędnościach powstałych po wyeliminowaniu „niepotrzebnych gęb do wyżywienia”.

Wprost mówił o tym gauleiter i nadprezydent Prus Wschodnich Erich Koch na odprawie kreiskomisarzy, która odbyła się 1 sierpnia 1941 r. w Białymstoku. Instruował wtedy swoich podwładnych jak mają postępować z ludnością cywilną, że w pierwszej kolejności mają likwidować „zbędne gęby”, co oznaczało osoby niepełnosprawne, stare, chore i niedołążne<sup>3</sup>.

Działania mające na celu planową eksterminację osób niepełnosprawnych Niemcy rozpoczęli najpierw na Pomorzu i w tzw. Kraju Warty. Później również na pozostałych obszarach wcielonych do III Rzeszy. Na Pomorzu pierwszą taką akcję przeprowadzono 22 września 1939 r. w dużym szpitalu w Kocborowie koło Starogardu Gdańskiego.

Pacjentów tego szpitala przewieziono do Lasów Szpegawskich i zabito. Nieco później podobną akcję przeprowadzono również w szpitalu w Świeciu nad Wisłą. Na terenie Kraju Warty dotyczyło to zakładów psychiatrycznych w Dziekance koło Gniezna, w Owińskach koło Poznania, w Kościanie, Warce oraz Kochnówce nieopodal Łodzi. W taki sam sposób jak w zakładach psychiatrycznych działano w placówkach opieki społecznej<sup>4</sup>.

Na północnym Mazowszu, na terenie rejencji ciechanowskiej pozbywanie się ludzi niepełnosprawnych, starych i chorych Niemcy rozpoczęli już pod koniec 1939 roku, ale od początku 1940 roku dokonywali już zorganizowanej, masowej eksterminacji takich osób.

Niemieccy okupanci postępowali w tym zakresie inaczej niż w tzw. starej Rzeszy, gdzie eksterminacja osób niepełnosprawnych dotyczyła głównie osób chorych psychicznie.

W Kraju Warty a także w Prusach Wschodnich – w tym również w rejencji ciechanowskiej – gauleiterzy A. Greiser i E. Koch oprócz chorych psychicznie

---

<sup>3</sup> Zob. M. Grynberg, Żydzi w rejencji ciechanowskiej 1939- 1942, PWN, Warszawa 1984, s. 42.

<sup>4</sup> Zob. m.in. w: T. Nasierowski, Zagłada osób z zaburzeniami psychicznymi w okupowanej Polsce. Początek ludobójstwa, Warszawa 2008.

realizowali masowe uśmiercanie także ludzi nieuleczalnie chorych i starych<sup>5</sup>. Planowano również wymordowanie chorych na gruźlicę.

Podobnie jak w innych okręgach utworzonych na obszarach wcielonych do III Rzeszy, także w rejencji ciechanowskiej działały specjalne komando specjalizujące się w brutalnych egzekucjach wymierzonych w polską inteligencję a także w ludzi uznanych za „zbędnych”, również w osoby niepełnosprawne.

Na początku września 1939 r. wraz z Wehrmachtem na zajmowane ziemie polskie wkroczyły specjalne niemieckie formacje. Szczególnie brutalna była działalność tak zwanych Einsatzgruppen, grup operacyjnych policji bezpieczeństwa i SD, realizujących akcję „politycznego oczyszczania gruntu”.

Prowadzono ją skrupulatnie na ziemiach wcielonych do III Rzeszy do końca 1939 roku, a w rejencji ciechanowskiej również w pierwszych miesiącach 1940 roku. Na jej terenie w sposób szczególny „zapisały się” Einsatzkommando 1/V i 2/V. Wykonywały one najbardziej brutalne zadania, reagując na płynące z różnych źródeł informacje (głównie donosy), dotyczące Polaków podejrzanych o wrogość wobec III Rzeszy oraz polskich Żydów.

W ten sposób na terenie rejencji Niemcy rozprawiali się z polskimi nauczycielami, przede wszystkim z nauczycielami historii i języka polskiego, funkcjonariuszami władz lokalnych, sądów, niektórymi duchownymi katolickimi i innymi przedstawicielami polskich elit.

Rozprawiali się również z właścicielami dużych, dochodowych gospodarstw rolnych oraz lokalnych przedsiębiorstw, denuncjowanymi przez miejscowych volksdeutsche, zainteresowanych przejęciem ich majątków. Wiele wskazuje na to, że mordowali również osoby niepełnosprawne.

Specjalne tajne egzekucje, szczególnie te w ramach Akcji T4, wykonywały w Kraju Warty, na Pomorzu później również w Prusach Wschodnich specjalne komando SS-Obersturmführera Herberta Langego lub komando SS-Obersturmführera Kurta Eimanna.

Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że masowej egzekucji w lesie pod Ościszowem wiosną 1940 r. mogło dokonać komando wspomnianych tu już „specjalistów” od masowych mordów przede wszystkim osób niepełnosprawnych.

O tym, że to właśnie jeden z tych oddziałów specjalnych mógł dokonać mordów w ościszowskim lesie w kwietniu 1940 r. świadczyć może fakt, że np. „komando Lange” z całą pewnością działało w tym czasie na terenie Prus Wschodnich a gauleiter Prus Wschodnich i nadprezydent tej prowincji Erich Koch (poprzez SS-Gruppenführera Wilhelma Redießa, który w okresie od 28.06.1938 r. do 19.06.1940 r. był wyższym dowódcą SS i Policji (HSSPF) „*Nordost*”, z siedzibą główną w Królewcu Königsbergu), kazał w 1940 r. wypłacać oprawcom z grupy Langego za każdego zabitego, również m.in. w rejonie Działdowa (niem. Soldau), 10 ówczesnych marek, co złożyło się na sporą kwotę ponad 1500 marek.

Dziś, po kilkudziesięciu latach, najczęściej wspomina się masowe egzekucje w czterech miejscach leżących w czasie okupacji na obszarze rejencji ciechanowskiej:

---

<sup>5</sup> Zob. Cz. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna Trzeciej Rzeszy w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, tenże: *Polityka ekonomiczna Trzeciej Rzeszy w latach drugiej wojny światowej*, Poznań 1982; również B. Górczyńska-Przybyłowicz, *Życie gospodarczo-społeczne na ziemiach polskich włączonych do Prus Wschodnich, Ciechanów 1989*; także AGKBZHWP - Akta Procesu Kocha, t. IV

w lesie w okolicach Ościslowa w powiecie ciechanowskim, w lesie pod Sewerynowem w powiecie makowskim, w Pułtuskach oraz w rejonie Gostynina, gdzie jeszcze przed wojną znajdował się (działa tam nadal) szpital dla osób psychicznie chorych<sup>6</sup>.

Wspomina się również położony tuż przy granicy rejencji ciechanowskiej, wchodzący w skład rejencji olsztyńskiej obóz w Działdowie (niem. Soldau) i lasy w pobliżu Działdowa (np. w rejonie Komornik). Ale znaleźć można również relacje o innych miejscach, gdzie mordowano takie osoby.

Na przykład, występujący na procesie E. Kocha jako świadek, Stefan Przeradzki z Sierpca zeznał, że już pod koniec 1939 r. Niemcy ogłosili w Sierpcu i okolicy, że wszystkich chorych i starców wyślą na leczenie.

Kazali im się zebrać w wyznaczonym miejscu, a następnie rozstrzelali ich w piwnicach kilku domów. Zwłoki pomordowanych zakopano na jednej z posesji oraz na terenie pobliskiego majątku.

W styczniu oraz lutym 1940 r. w podsierpeckich wsiach Troska, Piekiełko oraz Myślin Niemcy rozstrzelali kilkunastu chorych, starych, niepełnosprawnych, a także 60 kobiet oskarżonych o handel żywnością.

Według współczesnych szacunków w Sierpcu i ówczesnym powiecie sierpeckim w 1940 r. mogło zostać zabitych około 180-200 osób niepełnosprawnych.

W styczniu 1940 r. rozstrzelano wszystkich 36 pensjonariuszy Zakładu Opiekuńczego w Płocku, prowadzonego w tym mieście przez Zgromadzenie Sióstr Pasjonatek. Hitlerowcy wywieźli ich do lasów nieopodal wsi Brwilno i tam rozstrzelali<sup>7</sup>. Zlikwidowali również istniejący w Płocku Żydowski Dom Starców, gdzie na początku 1940 r. przebywało około 40 osób. Wywieziono je prawdopodobnie do lasów w okolicach Brwilna. Lasy te, rozciągające się wzdłuż Wisły na zachód od Płocka, były w czasie okupacji miejscem wielu dokonywanych przez Niemców egzekucji, w tym również na osobach niepełnosprawnych.

Płock, podobnie jak stolica rejencji Ciechanów, był przecież siedzibą wielu instytucji opresyjnych hitlerowskich okupantów. Tam też znajdowało się centralne dla rejencji ciechanowskiej więzienie gestapo.

Jednym z miejsc masowego mordu, dokonanego w rejencji ciechanowskiej przez Niemców na osobach niepełnosprawnych, był las w rejonie Sewerynowa (gmina Czerwonka) w powiecie makowskim. Tam scenariusz działań hitlerowskich oprawców był podobny.

Na początku 1940 roku hitlerowcy ogłosili, iż będą leczyć wszystkich chorych – szczególnie inwalidów, osoby upośledzone i przewlekle chore oraz starców. Z całego powiatu zgłosiło się lub zgłoszono około 500 osób. Przebrani za lekarzy funkcjonariusze SS pomogli wszystkim wsiąść na samochody ciężarowe. 12 lutego 1940 roku ludzie ci zostali rozstrzelani w okolicach Sewerynowa w miejscu zwanym Wąskim Lasem.

---

<sup>6</sup> Leżący na północnym Mazowszu Gostynin w powiecie gostynińskim nie został formalnie włączony przez hitlerowskie Niemcy do rejencji ciechanowskiej (znalazł się w tzw. dystrykcie łódzkim), ale działający tam od wielu lat szpital psychiatryczny „obsługiwał” w dużym stopniu teren prawie całego północnego Mazowsza, przede wszystkim najbliższe powiaty płocki, sierpecki oraz sochaczewski.

<sup>7</sup> CA KC PZPR – Delegatura Rządu Rzeczypospolitej na Kraj, 202/III, t. 20, s. 83. Zob. również B. Górczyńska-Przybyłowicz, *Życie gospodarczo-społeczne...*, dz. cyt. s. 23.

Z przekazów ustnych najstarszych mieszkańców Pułtusza i powiatu pułtuskiego wynika, że 22 września 1939 roku wśród wysiedlanych z tego miasta Żydów (ponad siedem tysięcy osób) mogła znaleźć się także grupa Polaków, osób niepełnosprawnych.

Istnieją również przesłanki do twierdzenia, że miejscem egzekucji lub pochówku ofiar, również niepełnosprawnych, był ogromny niemiecki wojskowy poligon położony na obszarze pomiędzy Mławą a Przasnyszem.

Takie zbiorowe i indywidualne akty bestialstwa wobec osób niepełnosprawnych miały w różnym stopniu miejsce w niemal każdym z powiatów wchodzących w skład rejencji ciechanowskiej. Realizowały je, zgodnie z „zaleceniami” wodzów III Rzeszy, specjalne oddziały, wspierane przez cywilne i policyjne władze w gminach i powiatach rejencji.

Często osoby takie likwidowano „przy okazji” innych grupowych mordów, na przykład inteligencji czy obywateli polskich narodowości żydowskiej. Prawdopodobnie taka „połączona” egzekucja przedstawicieli inteligencji i osób niepełnosprawnych mogła mieć miejsce w rejonie Ościsłowa w lutym 1940 roku.

Wskazują na to informacje, że w grupie niepełnosprawnych ofiar znalazł się między innymi nauczyciel z Ościsłowa Antoni Kapacki, dziedzic z Młocka Żarnowski a także ks. Jan Karwowski dyrektor Akcji Katolickiej w Diecezji Płockiej, ks. Stefan Nowakowski, proboszcz parafii Węgrzynowo w powiecie makowskim i inni.

Las, nazywany od niepamiętnych czasów przez tamtejszych mieszkańców ościsłowskim, rozciąga się od miejscowości Ościsłowo w kierunku zachodnim na powierzchni około 10 kilometrów kwadratowych. Jest umowną częścią większego kompleksu leśnego, położonego obecnie na obszarach gmin: Głinojeck, Ojrzeń i gminy wiejskiej Ciechanów.

Przecina go droga krajowa nr 60 z oddalonego o około 15 km Ciechanowa do Głinojecka. Obecnie znajduje się w całości na terenie gminy miejsko-wiejskiej Głinojeck, ale przed wojną i w czasie niemieckiej okupacji jego duża część znajdowała się na obszarze ówczesnej gminy Młock, do wybuchu wojny z siedzibą władz w Woli Młockiej, a w czasie okupacji w Ościsłowie.

Do dziś nieznana jest liczba ofiar w lesie ościsłowskim, gdzie Niemcy zamordowali osoby niepełnosprawne z powiatów ciechanowskiego, mławskiego oraz z niektórych miejscowości z sąsiednich powiatów płockiego i pułtuskiego.

Z moich badań wynika, że na tym obszarze potencjalnie mogło na początku 1940 r. zamieszkiwać około 1300-1500 takich osób. Biorąc pod uwagę relacje, pamiętających tamte wydarzenia mieszkańców Ościsłowa oraz sąsiednich miejscowości, a także mieszkańców Ciechanowa, że niektóre osoby niepełnosprawne rodziny zdołały uratować. W lesie ościsłowskim – moim zdaniem – mogło zginąć w 1940 r. około 950-1100 takich osób.

Rodzi się więc pytanie, jak to się ma do różnych powojennych szacunków liczby niepełnosprawnych ofiar pomordowanych w tym lesie, w których podawano wielkości od 2000 do 3500 i więcej osób?

Trzeba przypomnieć, że las ościsłowski był przez cały okres okupacji niemieckiej miejscem straceń. Na początku, w ramach akcji „Inteligencja”, likwidowano tam pojedynczo lub grupowo, podobnie jak w innych rejonach okupowanej przez Niemców Polski, m.in. nauczycieli, urzędników, sędziów i adwokatów, księży,

właścicieli ziemskich, księgarzy, dziennikarzy, pracowników Poczty Polskiej i innych osób potencjalnie zagrażających okupacyjnej władzy niemieckiej.

Znaleźli się oni na listach proskrypcyjnych sporządzanych jeszcze przed wybuchem wojny przez niektórych kolonistów niemieckich w ramach działań tzw. „piątej kolumny”.

Później do tego lasu wywożono na egzekucje licznych więźniów hitlerowskich instytucji policyjnych, osoby skazane przez okupacyjne sądy, w tym również przez sądy specjalne.

Ciechanów był przecież stolicą rejencji, w której działała większość instytucji represyjnych okupanta. Dlatego też skala zbrodni była tu większa niż w innych jej rejonach. A las ościśłowski oddalony jest od Ciechanowa o około 15 km. Poza osobami niepełnosprawnymi zamordowano w nim przez cały okres okupacji setki ofiar pochodzących ze wspomnianych tu wcześniej powiatów oraz z innych obszarów rejencji.

Łącznie, według powojennych szacunków, mogło to być około 2500 a nawet 3000 osób.

Tylko nieliczne niepełnosprawne ofiary znane są dziś z imienia i nazwiska. Oprawcy starali się postępować tak, aby „nic nie dotarło do publicznej wiadomości” – jak wyjaśniał po wojnie na swoim procesie działający w Königsbergu (Królewcu) pod koniec lat trzydziestych inspektor policji bezpieczeństwa Otto Rasch.

Ciała pomordowanych grzebano w zbiorowych mogiłach, maskowanych trawą i drzewami. Miejsca te były pilnie strzeżone przez lokalne posterunki policji, oznakowane były tablicami ostrzegawczymi, zakazującymi zbliżania się<sup>8</sup>.

Rodziny były informowane, że ich bliscy wywiezieni zostali w inne rejony do przymusowej pracy lub na leczenie. Dlatego też nie ma wzmianek o ich zgonach w lokalnych księgach ludnościowych (stanu cywilnego).

Jak wynika z relacji<sup>9</sup> osób pamiętających zdarzenia z 1940 roku w Ościśłowie, pod koniec stycznia i na początku lutego sołtysi dostali od władz niemieckich polecenie dostarczenia do urzędów gmin spisów ludzi dotkniętych chorobą psychiczną, niepełnosprawnych fizycznie oraz okaleczonych na ciele.

W ustnym uzasadnieniu tego polecenia podano, że osoby te otoczone zostaną opieką, będą leczone i przystosowane do samodzielności życiowej. Wielu z tych nieszczęśliwych ludzi oraz członków ich rodzin uwierzyło w te zapewnienia. Wielu dobrowolnie prosiło nawet o umieszczenie na tych listach, prosiły też o to rodziny niektórych bardziej niesprawnych lub upośledzonych.

W większości przypadków był to swoisty, dość naiwny, przejaw troski o los bliskich. Ale, jak wynika z niektórych wspomnień świadków tamtych zdarzeń, były również przypadki świadczące o tym, że oddanie przez rodzinę bardziej uciążliwej, np. upośledzonej umysłowo osoby „na leczenie” było okazją do pozbycia się kłopotliwego domownika.

---

<sup>8</sup> Zob. m.in. M. Wardzyńska, Akcja „Inteligencja” i eksterminacja pacjentów szpitali psychiatrycznych na ziemiach polskich włączonych do III Rzeszy, [w:] Zagłada chorych psychicznie. Pamięć i historia, (red.) T. Nasierowski, G. Hercyńska, D. M. Myszka, Warszawa 2012, s. 79.

<sup>9</sup> Autor, badając w minionych kilku latach zbrodnie na niepełnosprawnych w rejencji ciechanowskiej, rozmawiał z kilkudziesięcioma osobami pamiętającymi zdarzenia z początku 1940 roku.

Niewielu w tym czasie podejrzewało, że ta specyficzna „troska” Niemców o los psychicznie i fizycznie chorych, starych i niepełnosprawnych Polaków skończy się ich bestialską eksterminacją.

O sporządzaniu przez sołtysów pod koniec stycznia i na początku lutego 1940 roku list osób niepełnosprawnych wspominali prawie wszyscy żyjący w tym czasie świadkowie, z którymi miałem okazję na ten temat rozmawiać.

Najbardziej wiarygodna – moim zdaniem – była relacja młodego przedwojennego pracownika Urzędu Gminy wiejskiej Nużewo w Ciechanowie pana Tadeusza Daniszewskiego<sup>10</sup>, którego miałem okazję poznać osobiście pod koniec pierwszej połowy lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Niechętnie wspominał te czasy, ale pewną ilość informacji mi przekazał.

W czasie naszych wielogodzinnych rozmów o czasach okupacyjnych, wspominał również o akcji rejestrowania osób niepełnosprawnych (mówił dosłownie o kalekach) z terenu gminy wiejskiej Nużewo. Jego zdaniem polecenie (ustne) otrzymał w tej sprawie pierwszy niemiecki komisarz tej gminy nazwiskiem Osterode na poufnej odprawie u ciechanowskiego landrata, którym był wówczas siostrzeniec E. Kocha młody, trzydziestokilkuletni Erich Mattches<sup>11</sup>.

Dodał też, że o podobnych poleceniach w innych gminach z terenu powiatu słyszał z ust ówczesnych pracowników tych gmin. Zapamiętał też, że na odprawie gminnego komisarza z sołtysami niektórzy z nich dopytywali się o szczegóły akcji, ale te „dociekania” szybko zakończono stwierdzeniem, że zajmą się tym odpowiednie służby.

O tym, że sołtysi otrzymali nakaz sporządzenia wykazów osób niepełnosprawnych (kalek) ze swoich terenów wspominała również pani Janina Sobotko (z d. Russo). Jej ojciec Stanisław Russo był w tym czasie sołtysiem we wsi Modła niedaleko Ciechanowa. Komisarz gminy Krusch kazał mu sporządzić listę niepełnosprawnych w sołectwie. Sołtys Russo przeczuwał jakieś zagrożenie i odpowiedział komisarzowi po kilku dniach, że nie ma w okolicy żadnych kalek.

Mimo zachowania przez niemieckie władze poufności, wielu mieszkańców Ciechanowa i okolic zaczęło domyślać się, że wobec osób niepełnosprawnych szykowana jest jakaś akcja.

W pewien sposób dawał to do zrozumienia swoim niepełnosprawnym pacjentom i ich rodzinom ciechanowski lekarz Karol Szwanke<sup>12</sup>, który w jakiś sposób dowiedział się o planowanej akcji. Uczył ich zachowań ludzi w pełni sprawnych. Jedną z takich jego pacjentek była młoda dziewczyna z Gogol Janina Rostkowska (ur. w 1929 r.), która

---

<sup>10</sup> Pan T. Daniszewski, który znał język niemiecki, był przez pewien czas wykorzystywany przez administrację niemiecką jako tłumacz w kontaktach nowych niemieckich urzędników z Polakami mieszkającymi w gminie.

<sup>11</sup> Landratem w Landkreis Zichenau Erich Mattches został na początku okupacji. W 1943 roku zastąpił go Paul Funk, który do Ciechanowa (Zichenau) przeniesiony został z Mławy (Mielau).

<sup>12</sup> Karol Szwanke (1887 -1959) – lekarz, społecznik, związany z Ciechanowem i ziemią ciechanowską. W 1927 osiadł na stałe w Ciechanowie, gdzie został dyrektorem szpitala. Miał opinię wrażliwego i ofiarnego lekarza gotowego do niesienia pomocy w każdych okolicznościach. We wrześniu 1939 pracował w szpitalu dniem i nocą operując rannych. Następnie ewakuował się do Warszawy, gdzie podjął pracę w szpitalu ewangelickim. W październiku 1939 wrócił do Ciechanowa. Jako Polak pochodzenia niemieckiego w dalszym ciągu kierował szpitalem. Wspomagał ruch oporu, szkolił potajemnie siostry szpitalne, udzielał pomocy Żydom, odważnie wobec Niemców występował w obronie prześladowanych. Zob. Wikipedia, wolna encyklopedia.



miała uciętą do kolana w kieracie nogę i nosiła protezę. Doktor Szwanke kazał jej nauczyć się równo chodzić po desce. Wykorzystała tę naukę i przeżyła.

Przejmujące są losy rodziny Peplawskich, pochodzących z Kolonii Chotum w gminie Ciechanów<sup>13</sup>. Troje z czworga dzieci w tej rodzinie było niepełnosprawnych ruchowo. W połowie lutego 1940 roku miejscowy sołtys przyniósł Peplawskim wezwanie dla trójki ich dzieci: Krzysztofa, Mieczysławy i Stefanii, chorych na postępujący zanik mięśni nóg. Mieli się zgłosić do Ościstowa na „badania”.

Ich ojciec Stanisław Peplawski, wiedziony jakąś szczególną intuicją, zdał sobie sprawę, że jego dzieciom grozi niebezpieczeństwo. Do Ościstowa pojechał sam. Cudem ocalał. Opowiedziała mi o tym, a także o innych ludziach niepełnosprawnych, ponad osiemdziesięcioletnia, zmarła niedawno pani Stefania Peplawska.

O innym przypadku uratowania osoby niepełnosprawnej wspominał również dr Aleksander Kociszewski. Dotyczyło to mieszkańca Ujazdowa Stanisława Zakolskiego, który od urodzenia miał przykurcz jednej nogi. Uratował go od niechybnej śmierci niemal w ostatniej chwili sołtys tej wsi Laskowski.

Z wielu przekazów ustnych a także z opracowania M. Grynberga wynika, że w połowie lutego 1940 r. wstrzymano przyjmowanie niepełnosprawnych chorych do ciechanowskiego szpitala. Kierowano ich w inne miejsce, do Ościstowa, do przedwojennego ośrodka kolonijnego (zwanego ochronką), zlokalizowanego w lesie nieopodal drogi z Ciechanowa do Głinojecka, gdzie „przyjęcia” chorych wyznaczono na poniedziałek 19 lutego.

Jak się miało niebawem okazać, hitlerowcy zgotowali im tragiczny los. Przez kilka lat starałem się zebrać informacje o mrocznej historii ościstowskiego lasu. Jeżeli chodzi o zamordowane w nim osoby niepełnosprawne, to ze wspomnień i opowieści ludzi miejscowych wyłaniają się dwie wersje zdarzeń.

Pierwsza – dość powszechna, że Niemcy dokonali jednej masowej egzekucji kalek we wtorek 20 lutego 1940 roku, i druga, że były dwie takie masowe egzekucje – jedna, właśnie 20 lutego 1940 r. i druga, na początku kwietnia tego roku. O jednej dużej egzekucji w lutym mówili między innymi, mieszkający w Ościstowie i okolicy: pani Czesława Grudzińska (ur. w 1923 r.), pan Franciszek Wojciechowski (ur. w 1928 r.), pan Tadeusz Kowalski (ur. w 1931 r.) i pani Janina Czajkowska (ur. w 1933 r.).

O zabiciu w lutym 1940 r. kilkuset kalek, a także o wielu innych pojedynczych i grupowych egzekucjach dokonywanych przez Niemców w ościstowskim lesie, wspominała również pani Maria Długoszowska (ur. w 1932 r. w Budach Rumockich).

Wiele ze wspomnianych tu osób twierdziło, że we wtorek 20 lutego, gdy w Ościstowie słyhać było dochodzące z lasu strzały z broni maszynowej, kilku mężczyzn pracujących wtedy w lesie (Stanisław Kowalski, Henryk Olczak, Kazimierz Nawrocki i Adam Nawrocki) powchodziło na drzewa, aby choć z daleka zobaczyć, co się tam dzieje. Niewiele mogli dostrzec, ale bali się podchodzić bliżej, żeby nie zginąć. Mówili później, że słyszeli przerażające krzyki zabijanych i wrzaski Niemców.

---

<sup>13</sup> 13 Zob. na temat losów rodziny Peplawskich: T. Pulcyn, (red.), *Umiał pięknie żyć*, Płock 2009; S. Żagiel, Łaska Ościstowa, „Tygodnik Ciechanowski” z 19 sierpnia 2008, s. 14. Także: Z. Ptasiwicz, *Regierungsbezirk Zichenau...*, dz. cyt.

Nieco inny przebieg zdarzeń przedstawił, mieszkający w Budach Rumockich nieopodal Ościsłowa, pan Ryszard Tetkowski<sup>14</sup>. Jego zdaniem Niemcy dokonali w lesie pod Ościsłowem w 1940 r. dwóch masowych eksterminacji osób niepełnosprawnych. Pierwszej, w lutym 1940 r., w której rozstrzelano około 400 niepełnosprawnych razem z dużą grupą inteligencji, i drugiej – wiosną tego roku (jak twierdził, mógł to być koniec marca lub początek kwietnia), gdzie rozstrzelano prawie wyłącznie osoby niepełnosprawne.

Relacje przedstawionych tu osób wskazują, jak różne były, i są nadal, wspomnienia o egzekucjach ludzi niepełnosprawnych w lesie ościsłowskim, przede wszystkim o ich przebiegu i liczbach ofiar. Wynika to głównie z tego, że przez całą okupację okoliczni mieszkańcy nieraz kilka razy w tygodniu widzieli wjeżdżające do lasu ciężarówki i słyszeli dochodzące stamtąd strzały a Niemcy za każdym razem skutecznie uniemożliwiali dostęp do lasu.

Dlatego po latach wielu ma problem z precyzyjnym rozróżnianiem konkretnych zdarzeń i grup ofiar. Wspomniana tu już pani Maria Długoszewska opowiadała mi, że późnym latem 1941 roku wybrały się z mamą na grzyby. W pewnej chwili zobaczyły jadącą leśnym duktem ciężarówkę, która zatrzymała się na niewielkiej polance.

Po chwili usłyszały głośne wrzaski Niemców i płacz brutalnie wyrzucanych z ciężarówki ludzi. Gdy po krótkiej chwili usłyszały strzały, ze strachu położyły się w krzakach. Dopiero po dwóch godzinach, gdy wszystko ucichło, jej mama odważyła się podnieść.

Do domu wracały nieopodal miejsca, skąd słyszały strzały. Między drzewami zobaczyły miejsce przysypane świeżym piaskiem, który się „ruszał” i z którego wystawał strzep jakiejś tkaniny. Zapamiętała też leżący w pobliżu but. Do dziś zastanawia się nad tym, kto wcześniej wykopywał te doły śmierci. Czy same, zmuszane do tego ofiary, czy miejscowi koloniści, czy może ktoś inny.

Wielu mieszkańców Ościsłowa i sąsiednich Bud Rumockich wielokrotnie wspominało, że młodzi niemieccy koloniści bardzo często chodzili do jakichś robót z łopatami na ramieniu. Być może wykorzystywano ich również do poufnego kopania większych dołów w ościsłowskim lesie.

Wiele informacji wskazuje na to, że ci młodzi niemieccy mężczyźni należeli do stacjonujących w ówczesnym powiecie ciechanowskim umundurowanych niemieckich grup tzw. Arbeitsdienst. Część z nich kwaterowała na początku okupacji np. w Pałukach a także – prawdopodobnie - we wspomnianej tu już ochronce w lesie ościsłowskim.

O egzekucjach w lesie ościsłowskim w czasie niemieckiej okupacji ludzie mieszkający w Ościsłowie i sąsiednich wsiach wspominają od kilkudziesięciu lat. Od jej zakończenia w styczniu 1945 roku minęło już kilka dziesięcioleci, ale pamięć o hitlerowskich zbrodniach – szczególnie wśród ludzi starszych – jest jeszcze żywa.

Niniejsze opracowanie jest dużym skrótem przygotowanego przeze mnie większego opracowania poświęconego eksterminacji osób niepełnosprawnych w rejencji ciechanowskiej, przede wszystkim w lesie ościsłowskim.

---

<sup>14</sup> W 1940 roku mieszkający w Budach Rumockich pan Ryszard Tetkowski miał osiem lat (ur. 3 kwietnia 1932 r.). Swoją wersję zdarzeń oparł przede wszystkim na relacji ojca, który w tym czasie pracował przy wożeniu kostki brukowej i widział „przyjmowanie” chorych na stacji kolejowej w Ciechanowie wiosną 1940 r.

Zbigniew Ptasiwicz

## Obóz NKWD w Ciechanowie „Mąż mój został zabrany”

W ramach kwerendy, przeprowadzonej w Instytucie Pamięci Narodowej, Pracownia Dokumentacji Dziejów Miasta otrzymała kilkadziesiąt akt sądowych pochodzących z lat 40., 50. i 60. XX wieku. Wszystkie dotyczą spraw o uznanie za zmarłego, w których znaleziono wzmianki o funkcjonowaniu obozu NKWD w Ciechanowie.

Choć relacje świadków zeznających przed sądem nie dostarczają szczegółów dotyczących lokalizacji czy funkcjonowania obozu, poruszają inne interesujące kwestie. Z zachowanej dokumentacji wyłonił się ciekawy, choć skromny opis obozu, przez który w 1945 r. przeszło kilkadziesiąt tysięcy osób.

Ten burzliwy czas zmierzającej ku końcowi II wojny światowej zapisał się na kartach historii Ciechanowa w sposób szczególny. Szczególny, bo wciąż wiele wydarzeń z tego okresu pozostaje zagadką dla historyków i pasjonatów historii zajmujących się naszym regionem.

Mirosław Golon w (dla niektórych dyskusyjnej) książce „Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945-1947” wskazuje, że więzienie w Ciechanowie zorganizowano pod koniec stycznia 1945 roku. Obok więzień w Ciechanowie i Działdowie jako ostatnie, bo w marcu 1945 roku powstało więzienie operacyjne w Grudziądzu.

Jego pełna nazwa brzmiała Więzienie nr 4 Zarządu Wojskowego NKWD Ochrony Tyłów Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej (pierwotnie Ochrony Tyłów 2 Frontu Białoruskiego).

Mało znanym faktem jest funkcjonowanie w Nosarzewie pod Mławą obiektu pomocniczego dla obozów w Ciechanowie i Działdowie. Miał pełnić funkcję szpitala dla chorych aresztowanych.

Obóz NKWD mieścił się w rejonie obecnych ulic 17 Stycznia i Jesionowej. W tym miejscu Niemcy trzymali w barakach woźniców, ich konie i wozy. Zygmunt Blankiewicz wspominał, że umieszczono w nich osoby, które musiały odrabiać tzw. szarwarki, czyli różne roboty na rzecz okupanta.

Gdy brakowało miejsca więźniów umieszczano w piwnicach poniemieckich bloków przy sąsiednich ulicach: 17 Stycznia, Głowackiego lub Moniuszki. Było to zrozumiałe, bo więzienie przygotowane na ok. 3 tys. osób w rzeczywistości musiało pomieścić dwa razy tyle.

Obóz w Ciechanowie przyjmował oprócz aresztowanych mieszkańców północnego Mazowsza, opierając się tylko na udostępnionych materiałach IPN-u w Bydgoszczy do obozu NKWD w Ciechanowie trafiali mieszkańcy, m.in. obecnych województw pomorskiego i kujawsko-pomorskiego. Internowani pochodzili m.in. z powiatów toruńskiego, tucholskiego, sępoleńskiego, bydgoskiego, grudziądzkiego, świeckiego, chojnickiego, wąbrzeskiego, brodnickiego i chełmińskiego.

Znaczny odsetek wśród aresztowanych stanowili też mieszkańcy obecnych województw: warmińsko-mazurskiego i łódzkiego, jeńcy wojenni oraz robotnicy przymusowi różnych narodowości.

Wspomniany wcześniej Mirosław Golon w innym opracowaniu opublikował ciekawy wykaz kategorii zatrzymanych więźniów – najpewniej z wojsk NKWD przy 2 Froncie

Białoruskim. Obok kategorii „członkowie AK i OUN”, „policjanci”, „dezertjerzy”, „angedojcze” i „folksdojcze” pojawiają się także „zdraycy i podli zdraycy”, „żołnierze przebrani w cywilną odzież”, „członkowie różnych faszystowskich organizacji i partii”.

Niedoprecyzowane przepisy mogły być w różnoraki sposób interpretowane, z czego śmiało korzystali żołnierze radzieccy aresztując „wrogi element” podczas łapanek i wywlekania z mieszkań.

Na 42 tys. osób pogrupowanych w 34 kategoriach ponad połowa została zakwalifikowana jako „członkowie różnych faszystowskich organizacji i partii”. Często deportowanym określano przyczyny aresztowania dopiero w łagrach, w wielu przypadkach wyimaginowane.

Obozy w Ciechanowie, Działdowie czy Grudziądzu miały charakter kontrolno-filtracyjny. Co do zasady, może i racjonalnej, powinny znaleźć się w nich „element” zagrażający zapleczu frontowemu. Jednak ZSRR potrzebował przede wszystkim siły roboczej, więc aresztowano głównie mężczyzn zdolnych do pracy.

W aktach udostępnionych przez Instytut Pamięci Narodowej autorkami prawie wszystkich wniosków o uznanie za zmarłego są żony zatrzymanych. W drugiej kolejności – matki i siostry zaginionych. Zastanawia oszczędne w szczególności formułowanie wniosków zaczynających głównie od „Mąż mój został zabrany...”.

Prawie wszystkie akty sądowe o uznanie za zmarłego dotyczą mężczyzn (od 23 do 65 r.ż.), tylko w jednym przypadku dotyczy kobiety.

Również Dariusz Rogut w artykule „Polacy w sowieckich obozach kontrolno-filtracyjnych (1944 - 1946)” Dzieje Najnowsze, R. XXXVI, 2004, nr 4, s. 85-109 wspomina o wywiezionych kobietach, a nawet dzieciach:

---

*„Pierwszy transport z terenów polskich, złożony z jeńców wojennych, internowanych i speckontyngentu, wyruszył z więzienia ciechanowskiego 15 lutego 1945 r. Znaleźli się z nim oprócz Polaków także Białorusini, Rosjanie oraz Niemcy.*

*Dowódca tego konwoju, mł. lejtn. Iwanow, stanowczo odmówił przyjęcia wyznaczonych więźniów, gdyż transport nie został do tego przygotowany. Z jego meldunku wiadomo, iż wyznaczono do niego jednego lekarza, brakowało kuchni, opału, lekarstw oraz wyposażenia wagonów. Iwanow podjął zadanie dopiero na rozkaz pełnomocnika sztabu 37 dywizji WK NKWD, st. lejtn. Koltakowa. Jednak dowódca konwoju zażądał aktu zdawczo-odbiorczego przedstawiającego faktyczny stan zdrowia przyjmowanych ludzi.*

*Jednak naczelnik więzienia, płk. Łysiejew, nie tylko stanowczo odmówił jego sporządzenia, ale także złożenia swojego podpisu pod tym dokumentem. Nakazał jednocześnie natychmiastowy wyjazd z Ciechanowa. Celem transportu była stacja Szatura, gdzie miano pozostawić 500 osób i stacja Suchobieżwodnaja dla pozostałych. Konwój przyjął 1500 osób, z czego ponad 200 chorych. Wielu z nich przynoszono do wagonów na noszach, gdyż nie mogli poruszać się o własnych siłach.*

*Po 14 dniach „podróży”, 28 lutego transport przybył na stację Szatura, gdzie otrzymał polecenie pozostawienia tam całego*

*kontyngentu. W czasie drogi zmarło 113 osób i odnotowano trzy próby ucieczki.*

*(...) Jak wynika ze sporządzonego 2 marca aktu zdawczo-odbiorczego, przybyły kontyngent stanowiło 1227 mężczyzn, 273 kobiety, w tym 2 ciężarne oraz 5 dzieci w wieku szkolnym. (...) Jak wynika z dokumentacji sowieckiej drugi transport z Ciechanowa dotarł do Szatury także z początkiem marca 1945 roku.”*

L.p.	Data odjazdu	Miejsce odjazdu	Miejsce przeznaczenia	Liczba wywożonych	Liczba zgonów	Procent zmarłych
1.	3.02.1945 r.	Ciechanów	Stalinogorsk	1 005	20	1,9%
2.	8.02.1945 r.	Ciechanów	Tuła	1 440	124	8,6%
3.	12.02.1945 r.	Ciechanów	Charków	1 523	92	6,0%
4.	15.02.1945 r.	Ciechanów	Szatura	1 500	155	10,3%
5.	19.02.1945 r.	Ciechanów	Bokowo-Antracyt	3 500	902	25,8%
6.	21.02.1945 r.	Ciechanów	Stalinogorsk	2 028	174	8,6%
7.	10.03.1945 r.	Ciechanów	Karpińsk	1 703	113	6,6%
8.	11.03.1945 r.	Działdowo	Czelabińsk	1 500	154	10,3%
9.	31.03.1945 r.	Działdowo	Biełoreck	1 511	63	4,1%
10.	6.04.1945 r.	Działdowo	Kopiejsk	1 960	41	2,0%
11.	1.04.1945 r.	Grudziądz	Karpińsk	1 500	17	1,1%
12.	15.04.1945 r.	Grudziądz	Karpińsk	2 000	58	2,9%
13.	18.04.1945 r.	Grudziądz	Czkałowski obwód	2 000	100	5,0%
L.p.	Powyżej daty odjazdu	Powyżej miejsc odjazdu	Powyżej miejsc przeznaczenia	Liczba wywiezionych razem - 23 170	Liczba zgonów razem - 2013	Procent zgonów razem - 8,7%

**Podpis do powyższej tabeli:** „Liczba osób zmarłych w transportach wyruszających z Ciechanowa, Działdowa i Grudziądza, M.Golon, Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945-1947, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2001; **(uwaga: nie jest to pełny wykaz transportów)**”

Aresztowań dokonywano zbiorowo najeżdżając całe wsie lub dzielnice miast. Trafiający do obozu w większości byli zatrzymywani w swoich domach lub po prostu

na ulicy. W aktach sądowych o uznanie za zmarłego wielokrotnie pojawia się opis aresztowania „z łapanki”

---

*– „Mąż mój podczas łapanki w dniu 3 lutego 1945 r. w Toruniu na ul. Żeglarskiej zabrany został przez wojsko radzieckie i wywieziony do Ciechanowa”.*

*„Mąż mój 5 lutego 1945 r. został zabrany z ulicy przez Armię Sowiecką do Ciechanowa, gdzie tam zachorował i został przesłany do Działdowa, z Działdowa do Grudziądza, gdzie tam zmarł.”*

*„Mąż mój w roku 1945 w lutym został zabrany przez b. wojska z ulicy.”*

*„W dniu 6 lutego 1945 r. wyjechał do Torunia. Według pogłosek został zabrany z ulicy w Toruniu, przy czym nie można stwierdzić przez jakie władze i wywieziony w głąb Związku Radzieckiego na Ural do miejscowości Złotouście, gdzie przebywał w obozie zamkniętym. Ostatnio w kraju w czasie transportu do Związku Radzieckiego widziano go w Ciechanowie.”*

---

Zatrzymani trafiali do obozu w Ciechanowie głównie pieszo – i tu przypomnijmy, że fala aresztowań rozpoczęła się w styczniu 1945 roku. Warunki pogodowe, okrojone racje żywnościowe i brutalność żołnierzy radzieckich przyczyniały się do wysokiej śmiertelności podczas marszów. Wspomina o tym Edward Cyfus w książce „A życie toczy się dalej”.

Cyfus spisał nagrane na kilkunastu kasetach magnetofonowych wspomnienia swojej matki – również te dotyczące pobytu w obozie NKWD w Ciechanowie.

---

*„Ludzie już nie szli, raczej się wlekli. Tempa marszu już prawie nie było. Jeden podtrzymywał drugiego. Słabnącym ktoś obok uczynnie podawał garść brudnego śniegu z pobocza. (...) W takim stanie późnym popołudniem kolumna cuchnących obszarpańców z Ostpreussen dotarła do Ciechanowa. Rozłokowano ich znowu w drewnianych barakach. Długich i płaskich. Pomieszczenia podzielone były ściankami z pojedynczych desek. Bez żadnych mebli, tzn. prycz lub czegoś do spania. (...) Po jakimś czasie kompletnej ciszy spowodowanej krańcowym wyczerpaniem, ludzie zaczęli szeptać do siebie. Zaczęli przypominać sobie, że są ludźmi.”*

---

Podczas spraw sądowych o uznanie za zmarłego przesłuchiowano świadków, w których zeznaniach można znaleźć wiele szczegółów dotyczących obozu NKWD i dalszych losów aresztowanych. 39-letni ślusarz-mechanik z powiatu chełmińskiego zeznał

---

*„W lutym 1945 r. ja, jak również K.F. oraz inni mieszkańcy okoliczni zostaliśmy zabrani przez władze radzieckie z domostw naszych i skoszarowieni zostaliśmy początkowo w sądzie grodzkim w Chełmży, a następnie pieszo kazano nam pójść, tj. zaprowadzono do Ciechanowa i tam umieszczono nas w barakach. Było nas tam około tysiąca osób. Warunki pobytu były bardzo ciężkie, nie było łóżek ani żadnych przedmiotów, na których można by było sięść czy spocząć, również barak ten nie był opalany, drzwi i okna były zabite deskami. Jako całodzienne wyżywienie dawano nam 1 kg bochenek chleba na 5 osób. Wszyscy słabsi i starsi ludzie chorowali opadali z sił. Zaznaczam nadto, że z Chełmży do Ciechanowa szliśmy pieszo o tym samym wyżywieniu (1 bochenek chleba 1 kg na 5 osób) przez 10 dni w śniegu. Droga ta tak męczyła niektórych, że umierali w drodze. K.F. miał przeszło 50 lat wówczas i był tak słaby w czasie marszu, że przez 2 dni pod koniec podróży nieśliśmy go na rękach. W Ciechanowie ja byłem przez 4 dni – po czym załadowano nas do wagonów i odwieziono w głąb Rosji pod Moskwę do miejscowości Szatura. K.F. nie wytrzymał niewygód i w obozie w Ciechanowie zakończył żywot. W baraku w Ciechanowie początkowo K.F. już nie mógł stać, leżał na podłodze z cegieł – po tym już nawet stracił pamięć i nikogo z nas nie poznawał. Gdy ja byłem już w grupie przeznaczonej do wagonu na wyjazd – koledzy z baraku mówili mi, że K.F. umarł i że wynieśli ciało jego za barak i zakopali go w ziemi. Przeciętnie umierało tam około 10 osób dziennie.”*

---

Warunki bytowe więźniów były tragiczne. Trudno stwierdzić jak wysoka była śmiertelność wśród więźniów, ale wpływały na nią przede wszystkim choroby zakaźne.

Wśród zeznań nie ma informacji, np. o egzekucjach, choć wspomniane jest użycie broni w przypadku prób ucieczki:

---

*„W dniu 16 marca 1945 r. ok. godz. 7:00 wieczorem odmawialiśmy pacierz w naszym baraku. W tym czasie był jakiś incydent w sąsiednim baraku i jakiś jeniec zaczął uciekać. Wartownik po ostrzeżeniu, otworzył ogień z karabinu. Ponieważ barak nasz był z cienkich desek kule przedostały się do wewnątrz i 2 ludzi zostało zabitych a kilku rannych. Zabity został na miejscu J.S. Lekarz stwierdził, że miał postrzelone płuco i serce. Widziałem zwłoki, a nawet sam przy pomocy kolegów wynosiłem je do kostnicy. Na pogrzebie jego nie byłem, ponieważ zostałem transportem wysłany do Rosji”.*

---

Choroby dotykające internowanych były naturalną konsekwencją trudnych warunków bytowych. Epidemia dyzenterii, inaczej czerwonki, często pojawia w zeznaniach świadków jako przyczyna śmierci współwięźniów. To ostra choroba zakaźna jelit, której objawem jest wycieńczająca organizm biegunka i obecność krwi w stolcu.



Bez wdrożenia odpowiedniego leczenia prowadzi do śmierci chorego. Z kolei tyfus (dur brzuszny), określany jako choroba brudnych rąk roznosi się przez spożywanie zakażonej wody lub jedzenia, a także przez kontakt z wydaliniami zarażonych.

---

*„Po dwumiesięcznym pobycie w Ciechanowie został on przewieziony do Działdowa, celem dalszego przewiezienia do Grudziądza i ostatecznego zwolnienia stamtąd. Będąc jeszcze w Ciechanowie zachorował na dur brzuszny. Podczas transportu choroba pogorszyła się do tego stopnia, że przybywając do Działdowa znajdował się już w agonii. Naoczni świadkowie widzieli jak jego zwłoki przez strażników zostały wyniesione i ułożone pomiędzy innymi trupami.”*

*„Mąż mój został zabrany dnia 12 lutego 1945 r. z miejscowości Sucha przez wojska radzieckie; miał umrzeć w szpitalu w Ciechanowie, mąż mój leżał chory na tyfus.”*

*„Byłem z nim razem w obozie dla internowanych w Ciechanowie. Byliśmy z nim w jednym baraku. Zachorował na dezenterię (pisownia oryginalna), z której już nie wyleczył się. Zmarł on 17 marca 1945 r. w nocy. Rano 18 marca wyniesiono jego zwłoki na mniejszy cmentarz, który znajdował się w obrębie obozu. Widziałem osobiście jego zwłoki, jak wynoszono je z baraku, w którym mieszkaliśmy.”*

---

Ze względu na dużą zachorowalność na choroby zakaźne i te wynikające z nieludzkich warunków, w obozie wydzielono barak przeznaczony na izbę chorych i „trupiarnię”.

---

*„F.G. leżał ciężko chory w izbie chorych – pluł krwią, miał zapalenie płuc. Mnie wywieźli Rosjanie do Rosji.”*

*„Byłem razem z L.K. wywieziony w lutym 1945 r. przez sowietów do obozu w Ciechanowie. Obaj byliśmy chorzy i wyczerpani z głodu. L.K. zbierał łupiny z kartofli jadł je w skutek czego zdrowie jego się pogarszało. Leżeliśmy w baraku dla chorych. Mnie zwolnili w marcu 1945 r., a jego nie. Słyszałem, że go wywieziono do Rosji.”*

*„W dniu 26 kwietnia 1945 r. J.F. zmarł i pochowany został w rowach koło Ciechanowa. Śmierć nastąpiła o godzinie 16-tej. Falkowski był chory na katar żołądka, leżał w oddzielnej izbie wraz z innymi chorymi na tę chorobę. Tam go odwiedzałem. (...) Rosjanie, którzy pilnowali tego obozu zabrali F. ubranie, obuwie i zwłoki wraz z innymi zmarłymi wywieźli wieczorem za miasto.”*

---

Miejsca pochówków zmarłych są do dzisiaj kwestią nierozstrzygniętą. Podczas robót drogowych związanych z budową pętli miejskiej w 2013 roku w trzech miejscach w

obrębie pasa drogowego pętli prowadzone były wykopaliska archeologiczne. Ekshumacja szczątków odkrytych w rejonie zbiegu ulic Śmiecińskiej i Wesolej w Ciechanowie wykazała, że szczątki należą do 45 osób powyżej 22 r.ż.

Według wyników badań ekshumacyjnych ciała zostały rzucone bezwładnie, a odkryta zbiorowa mogiła to „grób” jednoczasowy, tzn. wszyscy zmarli zostali złożeni w tym samym okresie. Wstępne ustalenia nie stwierdziły śladów po kulach w czaszkach zmarłych i nie zarejestrowano łusek po nabojach w miejscu pochówku.

Budzi to przypuszczenia, że są to ofiary epidemii czerwonki. Jest to tym bardziej prawdopodobne, gdyż odnaleziono pozłacane nakładki na zęby, które w tamtych czasach były łatwym łupem dla szabrowników.

Nie jest to oczywiście ostatnia kwerenda w sprawie obozu NKWD w Ciechanowie. Informacje uzyskane we wcześniej wspomnianej kwerendzie nie wyczerpują całkowicie tematu, ale są interesującym wprowadzeniem do bardziej szczegółowego opracowania, tym bardziej, że kontakt z Pracownią nawiązują kolejne osoby, których dziadkowie i pradziadkowie przeszli przez obóz w Ciechanowie.

W poszukiwaniu informacji nie ustaje także Pan Jerzy Buczyński, którego dziadek po pobycie w obozie w Ciechanowie został przetransportowany do obozu w Szaturze. Dzięki działaniom Pana Buczyńskiego IPN wszczął śledztwo dotyczące zatrzymania w obozie NKWD jego dziadka i następnie wywiezienia do ZSRR.

7 sierpnia tego roku IPN Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi wydała postanowienie *„o umorzeniu śledztwa w sprawie zbrodni komunistycznej, będącej jednocześnie zbrodnią przeciwko ludności, stanowiącą jeden z powtarzających się zamachów podjętych w celu wykonania polityki ZSRR, popełnionej przez naruszenie prawa międzynarodowego przez przedstawicieli władz sowieckich, z powodu przynależności do określonej grupy narodowościowej, polegającej na bezprawnym pozbawieniu wolności ze szczególnym udręczeniem obywateli polskich: Stanisława Broniszewskiego, Jerzego Zmysłowskiego i Mieczysława Zmysłowskiego na czas przekraczający 7 dni w okresie od nieustalonego dnia lutego 1945 roku w obozie NKWD w Ciechanowie, a od dnia 2 marca 1945 roku do co najmniej lipca 1945 roku w obozie Szatura, podobozie Bakszejewie w obwodzie moskiewskim, na terenie ówczesnego ZSRR.”*

Podstawą umorzenia śledztwa była, a jakże, śmierć oraz niewykrycie sprawców. Poruszając temat obozu nie zapominajmy o ludzkiej tragedii całych rodzin, które spod jarzma jednego totalitaryzmu trafiły prosto w represje drugiego. W sprawach o uznanie za zmarłego najczęściej pojawia się znamienne „Mąż mój został zabrany...”. Za tą regułą kryje się rozpacz kobiet, które nie znają losów swoich ukochanych mężów i rozpacz dzieci tęskniących za ojcami.

To dramat matek, na barki których spadło utrzymanie całej rodziny. To otępiająca bezsilność wobec potęgi ciemnicy. Losy tych rodzin zostały już na zawsze naznaczone bólem, wynikającym z braku odpowiedzi na podstawowe pytania – kiedy i gdzie zmarł, z czyich rąk i przede wszystkim, gdzie spoczywają jego prochy.

Justyna Wojciechowska

# Ciechanowskie Towarzystwo Dobroczynności

W roku 1922 powstało w Ciechanowie Powiatowe Towarzystwo Dobroczynności Publicznej. Był to czas otrząsania się północnomazowieckich miasteczek i wsi po zawierusze dwóch wojen: I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej, które przetoczyły się przez te ziemie, niosąc ogromne zniszczenia.

Dodajmy jeszcze skutki epidemii grypy hiszpanki, może nie tak znaczące jak w innych regionach Europy i świata, niemniej możemy sobie wyobrazić biedę w regionie, targanym w dodatku, jak cała ówczesna Polska, skutkami szalejącej inflacji.

Wojny odebrały wielu rodzinom ojców, braci, synów, poległych na różnych frontach. Wielu zostało inwalidami – kalekami, niezdolnymi do zapracowania na własny byt. A czasy były surowe, państwo, organizujące własne struktury, nie było w stanie zapewnić opieki wszystkim potrzebującym.

Był to jednak czas dość powszechnej empatii: ludzie o większych możliwościach materialnych starali się organizować i wspólnie wspierać tych, którzy byli w największej potrzebie. Mieszkańcy ziemi ciechanowskiej podejmowali działania pomocowe w czasie I wojny i okupacji niemieckiej, podejmowali je również po wojnie.

Podobny cel przyświecał Powiatowemu Towarzystwu Dobroczynności Publicznej w Ciechanowie. Niewiele wiemy o jego działalności. Już we wstępnej odezwie – deklaracji nakreśliło stawiane przed sobą cele:

„Chcąc skromnie, choć w części, ulżyć czarnej doli nieszczęśliwych mieszkańców, Powiatowe Towarzystwo Dobroczynności nakreśliło sobie na czas najbliższy następujący program:

- 1) Ułatwienie w zdobyciu codziennego chleba pracującym matkom przez o otwarcie przychodniej ochronki, gdzie biedne dzieci pozbawione opieki w czasie pracy ich matek poza domem mogły znaleźć tkliwą opiekę, tak potrzebną dzieciom i światło nauki.
- 2) Zapewnienie pomocy sanitarnej biednym i niedolnym chwilowo do pracy.
- 3) Współdziałanie ze wszystkimi instytucjami dobroczynności i roztoczenie opieki w ramach możliwości nad sierotami, kalekami, starcami.
- 4) Skasowanie żebractwa.”

W swoich apelach, górnolotnych i patetycznych, co było normą w jego czasach, chwyciło za serca apelami, takimi jak ten:

„Błogosławiony będzie ten, co otrze krwawą łzę, wyciśniętą ludzkości przez nędzę, wynikłą z braku pracy, wstrętu do niej, zdziczenia obyczajów i gorączki głodowej – tych grobowych następstw światowej wojny.

Obywatele i bliźni, nie pozwólcie, by powyższe zamiary zrodzone z idei chrześcijańskiej miłości bliźniego rozbiły się o mur cynicznej obojętności i zadowolenia.

Obywatele, podajcie dłoń bratnią w tem tak trudnem dziele, zapisujcie się na członków Towarzystwa Dobroczynności, gdyż w jednośi siła i popierajcie naszą akcję w miarę możliwości, czem kto może”.

Pierwszy, tymczasowy zarząd Towarzystwa stanowili: Franciszek Brzósiewicz – prezes, Ryszard Andrzejewski – wiceprezes, Jadwiga Wicherkiewiczowa, ksiądz Stefan Nowakowski, Janina Boszko, Jan Jędraszko i Anastazy Żebrowski. Nie wiemy, kim byli członkowie zarządu PTDP.

Wiadomo tylko, że Franciszek Brzósiewicz był ówczasem zastępcą starosty Włodzimierza Wyszowskiego. W lutym 1921 roku okólnikiem ministra spraw wewnętrznych powołany został na referenta w ciechanowskim Starostwie.

Kierował też wydawaną przez władze powiatu Gazetą Urzędową Starostwa Powiatowego. Musiał być człowiekiem zaufanym, skoro szybko awansował na zastępcę starosty w Ciechanowie, zaś po przewrocie majowym mianowano go starostą w Radomiu.

Nieco więcej wiemy o księdzu Stefanie Nowakowskim. Urodził się 20 lipca 1897 roku w Płocku. Po uzyskaniu święceń w maju 1920 roku rozpoczął pracę duszpasterską w parafii Goworowo.

Już w sierpniu przeżył mrozącą krew „przygodę”: zajmujący północne Mazowsze bolszewicy zaaresztowali go wraz z proboszczem i rabinem lokalnej gminy żydowskiej. Wywieźli do Różana. Tam jednak protesty ludności, zwłaszcza żydowskiej, doprowadziły do uwolnienia więźniów, dzięki czemu mogli wrócić do Goworowa.

Po wojnie ksiądz Nowakowski został wikariuszem w Ciechanowie (w latach 1921-1928), proboszczem parafii w Krajkowie (w latach 1928-1931), proboszczem w Węgrzynowie (w latach 1931-1940). Po najeździe Niemiec na Polskę już 18 września 1939 roku ksiądz Nowakowski został przez hitlerowców aresztowany. Po trzech dniach go zwolniono, ale 28 września aresztowano go ponownie.

Tym razem więziono go przez trzy miesiące w Ciechanowie. Zwolniony 8 stycznia 1940 roku, już trzy dni potem aresztowany został po raz trzeci. Wywieziony został do lasu w Ościslowie i zamordowany w zbiorowej egzekucji – w ramach tzw. Intelligenzaktion, czyli eksterminacji polskiej inteligencji z prowincji przyłączonych do Rzeszy, już w początkach wojny.

Akcja Intelligenzaktion na ziemi ciechanowskiej, a więc mordowania wykształconych Polaków w lasach ościslowskich, jest faktem mało znanym – lepiej znane jest mordowanie osób chorych i kalekich, rozpoczęte 20 lutego 1940 roku.

Jako datę śmierci księdza przyjmuje się 11 stycznia 1940 roku. Członkiem zarządu Towarzystwa Dobroczynności był w czasie swego wikariatu w Ciechanowie. Jeszcze w roku 1922 Towarzystwo zorganizowało wieczór wigilijny dla biedaków z Ciechanowa i okolic. Zapowiedziało otwarcie Domu Pomocy, czyli czegoś w rodzaju manufaktury, uczącej zawodów: pończosznictwa, introligatorstwa, koszykarstwa, powroźnictwa i szcotołkarstwa – i dającej pracę bezrobotnym.

W sprawozdaniu z dnia 31 grudnia 1922 roku wykazano 3 mln 195 tys. 550 marek, z czego ok. 130 tys. marek stanowiły składki członkowskie, prawie 1,7 mln pochodziło z organizacji koncertów, loterii fantowej i spektakli filmowych, 200 tysięcy pozyskano od władz powiatowych, 100 tysięcy od Syndykatu Rolniczego. 275 tys. marek pozyskano w postaci ofiar, wpłaconych przez miejskie instytucje i osoby prywatne. 350 tysięcy pożyczono w banku.

Z tych pieniędzy zakupiono dom, w którym zamierzano organizować pracę dla bezrobotnych i naukę zawodu – wydatkowano nań 1,55 mln marek.

W pierwszej fazie udało się w nim wyposażyć i uruchomić warsztaty koszykarskie – wydano kwotę przeszło miliona marek. Na wspomnianą wigilię dla biednych wydano prawie 250 tys. marek. Nieco ponad 100 tysięcy pochłonęły koszty organizacyjne Towarzystwa.

Warsztaty koszykarskie mieściły się w siedzibie Towarzystwa przy ul. Płońskiej 27. Koszyki wytwarzano z wikliny, kupowanej od miejscowych dostawców. Przy ul. Warszawskiej 51, w domu Grądzkich, uruchomiono pracownię ubiorów damskich, dzieciennych, bielizny i kapeluszy, prowadzącą jednocześnie szkołę kroju.

Towarzystwo wydało też własny kalendarz na rok 1923, zawierający wiele wartościowych informacji, adresowanych do mieszkańców, zarówno wyznania katolickiego, jak też mojżeszowego; przedstawiono m.in. zestawienie świąt, tak katolickich, jak też żydowskich.

Podano cały szereg wyczerpujących informacji, dotyczących np. postępowania, związanego z ubieganiem się o odroczenie służby wojskowej, poświadczeniem obywatelstwa, uzyskaniem dowodu osobistego i paszportu, zmiany nazwiska.

Kalendarz radzi też co mają robić mieszkańcy, chcący założyć przedsiębiorstwo produkcyjne bądź handlowe, podaje wielkość opłat stemplowych (skarbowych) przy czynnościach urzędowych, wielkość opłat handlowych i podatków.

Kalendarz sfinansowany został dzięki zamieszczeniu materiałów reklamowych. Wydrukowała go ciechanowska Drukarnia Udziałowa „Dźwignia”.

Nie wiemy, jakie są dalsze losy i osiągnięcia Powiatowego Towarzystwa Dobroczynności Publicznej. Z pewnością dobry początek sprawił, że potrafiła prostować losy mieszkańców Ciechanowa w sposób najlepszy: organizując pracę bezrobotnym.

Stefan Żagiel

# Władze Towarzystwa Dobroczynności

Lata 1931/32

## **Zarząd:**

Pęski Aleksander – prezes

Hamerliński Ludwik – zastąpił (?) Radzymińskiego, który zrzekł się mandatu,  
wiceprezes

Jacyniczowa Stanisława – sekretarka

Raniecka Zofia – skarbniczka

Raniecka Maria

Rózkiewiczowa Maria

Wernerowa Felicja

## **Zastępcy:**

Pełczyński Witold

Smoleński (?)

## **Komisja Rewizyjna:**

Gościniak (?)

Jasiński (?)

Wiśniewski Jan

Lata 1932/33

## **Zarząd:**

Pęski Aleksander – prezes

Raniecka Zofia – wiceprezeska

Baranowski Józef – skarbnik

Hamerliński Ludwik – sekretarz

Lubecki Kazimierz

Pęski Aleksander

Raniecka Maria

Wernerowa M.

## **Zastępcy:**

Jacyniczowa Stanisława

Reuttowa M.

Tadeusiak Zygmunt (?)

**Komisja Rewizyjna:**

Raniecki Tadeusz

Raniecki Waclaw-Cyprian

Wiśniewski Jan

Lata 1933/34

**Zarząd:**

Pęski Aleksander – prezes

Hamerliński Ludwik

Jacyniczowa Stanisława

Lubecki Kazimierz

Skroboński Witold – zastąpił Zofię Raniecką, która złożyła mandat

Raniecka Maria

Wernerowa Maria

**Zastępcy:**

Tiuchciej (?)

Sokołowska (?)

**Komisja rewizyjna:**

Wiśniewski Jan – skarbnik

Raniecki Tadeusz

Raniecki Waclaw-Cyprian

Lata 1934/35

**Zarząd:**

Jacynicz Stanisława – prezeska

Baranowski Józef – wiceprezes

Hamerlińska Zofia – zastąpiła Ludwika Hamerlińskiego, który zrzekł się mandatu,  
sekretarka

Czyżewski Otton Cezary – skarbnik

Raniecka Maria

Raniecka Zofia

Rószkiewicz Maria

**Zastępcy:**

Werner Felicja – zrzekła się mandatu

Pytlewska Zofja

**Komisja rewizyjna:**

Raniecki Tadeusz

Raniecki Waclaw-Cyprian

Wiśniewski Jan

Lata 1935/36

**Zarząd:**

Jacyniczowa Stanisława – prezeska

Hamerlińska Zofia – skarbniczka

Raniecka Maria

Raniecka Zofa

Baranowski Józef – wiceprezes

Kwiecińska Michalina

Werner Wincenty

Pytlewska Zofia – dokooptowana,  
sekretarka

**Zastępczyni:**

Rószkiewiczowa Maria

**Komisja rewizyjna:**

Raniecki Tadeusz

Raniecki Waclaw

Wiśniewski Jan

Lata 1936/37

**Zarząd:**

Jacyniczowa Stanisława – prezeska

Baranowski Jan – wiceprezes

Hamerlińska Zofia – skarbniczka

Pytlewska Zofia – sekretarka

Raniecka Maria



Raniecka Zofia  
Werner Wincenty  
Kwiecińska Michalina

**Komisja rewizyjna:**

Raniecki Tadeusz  
Raniecki Waclaw  
Wiśniewski Jan

Lata 1937/38

**Zarząd:**

Jacyniczowa Stanisława – prezeska  
Hamerlińska Zofia – skarbniczka  
Raniecka Maria  
Raniecka Zofia  
Olszewska Kazimiera  
Wernerowa Felicja  
Koperkiewiczowa Zofia  
Pytlewska Zofia  
Baranowski Józef

**Komisja rewizyjna:**

Koperkiewicz Andrzej  
Raniecki Waclaw  
Raniecki Tadeusz

Lata 1938/39

**Zarząd:**

Jacyniczowa Stanisława – prezeska  
Hamerlińska Zofia – skarbniczka  
Batanowski J.  
Koperkiewiczowi Zofia  
Olszewska Kazimiera  
Pytlewska Zofia  
Raniecka Maria  
Raniecka Zofia

Wernerowa Felicja

**Komisja rewizyjna:**

Koperkiewicz Andrzej

Raniecki Tadeusz

Raniecki Waław

## Szkoła orkiestra na „Zachodzie”, czyli Szkoła Podstawowa nr 7

Dobrych szkół różnych szczebli w grodzie nad Łydynią jest kilka, lecz trudno znaleźć tak wszechstronnie działającą na aż tak wielu płaszczyznach, żeby można było ją nazwać... szkołą-orkiestrą. Taką placówką jest zapewne Szkoła Podstawowa nr 7.

Jest ona jedyną ciechanowską szkołą podstawową znajdującą się po zachodniej stronie miasta, za linią kolejową, gdzie od ponad dwudziestu lat prężnie rozwija się wielkie osiedle domów jednorodzinnych. Obecnie uczy się w niej 647 uczniów w 30 oddziałach, w tym 18 integracyjnych i 2 przedszkolnych.

Wyróżnia się ona właśnie tym, że jako jedyna w mieście posiada oddziały integracyjne. Jej budynek umiejscowiony jest przy ulicy Czarnieckiego, z jednej strony pośród malowniczych łąk, pól i zagajników, z drugiej w pobliżu osiedla domów wielorodzinnych i jednorodzinnych.

Opodal wznosi się dawna charakterystyczna wieża ciśnień, w której obecnie mieści się Park Nauki „Torus” oraz budynek Państwowej Straży Pożarnej z charakterystyczną ścianą do ćwiczeń.

Patronem szkoły jest papież Jan Paweł II. Jest on też patronem kościoła, którego wieże widoczne są przed budynkiem placówki ponad drzewami w kierunku zachodnim.

Do szkoły uczęszczają głównie uczniowie z zachodniej części Ciechanowa oraz okolicznych wsi. Dojeżdżają oni z Osiedla Zachód i wiosek zwykle ulicą Płocką lub Szymanowskiego, a później Czarnieckiego i Graniczną.

Bardzo dużym udogodnieniem jest wybudowany w 2015 roku ciąg pieszo-jezdny wyłożony kostką brukową i oświetlony, prowadzący z Osiedla Zachód od ulicy Kolbe przy kościele przez pola i zagajnik do samego parkingu i bramy szkoły.

Wcześniej przez lata dzieci brodziły tamtędy przez błota, zarośla i wodę dzikim wydeptanym traktem, w ciemnościach, narażając się na różne niebezpieczeństwa.

Był taki czas, w pierwszej dekadzie XXI wieku, kiedy dzieci opowiadały o grasującym w zaroślach ekshibicjonście. Obecnie uczniowie bez przeszkód mogą sami dotrzeć bezpiecznie do szkoły rzezonym ciągiem pieszo lub rowerem. O ciąg ten walczyliśmy jako radni całą kadencję i stał się on chyba najczęstszym tematem interpelacji w kadencji 2010-2014.

Budynek szkoły jest okazały, dość nowoczesny i ma charakter „wielkomiejski”. Podobnie przyszkolna hala sportowa, ciekawy plac zabaw służący od 2011 roku również mieszkańcom osiedla i oddany jesienią 2019 roku imponujący kompleks sportowy.

Wielki nacisk kładziony jest na estetyczny wygląd klas i otoczenia budynku. Od 2001 roku szkoła bierze udział w akcji „Najładniejsza posesja” organizowanej przez Urząd Miasta Ciechanów otrzymując przez szereg lat liczne nagrody i wyróżnienia. Ale nie zawsze tak było.

Pierwszą siedzibą placówki od 1991 roku był budynek dawnego hotelu przy ulicy Granicznej. W szkole funkcjonowało tylko nauczanie początkowe, było 10 oddziałów, istniała biblioteka i świetlica.

Nowy budynek przyjął pierwszych uczniów w roku szkolnym 1996/1997, a szkoła była ośmioklasowa aż do reformy oświatowej z 1999 roku, która wprowadziła gimnazja. W ten sposób w budynku

Szkoły Podstawowej nr 7 zaczęło funkcjonować również Gimnazjum nr 4, które później przyjęło imię Księżąt Mazowieckich. W roku 2005 obie placówki połączyły się w Miejski Zespół Szkół nr 2.

18 maja 2002 roku szkoła podstawowa wybrała na patrona Jana Pawła II i od 2004 roku uczestniczy w spotkaniach powstałej w 1998 roku Rodziny szkół Jana Pawła II.

Gimnazjum zakończyło działalność w wyniku kolejnej reformy oświaty w 2019 roku. Oddziały integracyjne pojawiły się w szkole w roku szkolnym 1997/1998. To głównie dlatego postaliśmy z żoną swoje dzieci właśnie do tej szkoły.

Celem klas integracyjnych jest przecież stworzenie każdemu dziecku optymalnych warunków rozwoju, wykształcenie u wszystkich dzieci postaw tolerancji, akceptacji, szacunku, służenia pomocą, otwartości na potrzeby innych i przeciwdziałanie tendencjom do separacji osób niepełnosprawnych.

W założeniu klasy integracyjne mają obejmować nauczaniem dzieci o różnych możliwościach intelektualnych w jednej klasie, indywidualizować metody nauczania, dbać o kontakty interpersonalne i radzenie sobie w trudnych sytuacjach życiowych, prowadzić dla dzieci o specjalnych potrzebach zajęć rewalidacji indywidualnej w celu usprawnienia funkcji psychicznych i fizycznych, rozwijania wyobraźni i aktywności twórczej.

Liczebność klas integracyjnych w szkole to 15-20 uczniów, w tym maksymalnie 5 uczniów z dysfunkcjami. Placówka zaczęła organizować koncerty dla dzieci niepełnosprawnych pod hasłem „Wszystkie dzieci są nasze”. Niepełnosprawni uczniowie uczestniczyli w Mazowieckim Przeglądzie Amatorskiej Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych ATAN w Opinogórze.

W wyniku wieloletnich doświadczeń i przychylności władz miasta stworzona została szkoła dostosowana do potrzeb edukacyjnych i możliwości psychofizycznych dzieci niepełnosprawnych.

Budynek jest wyposażony w windę, platformę, podjazdy oraz poręcz w łazienkach i na korytarzach. Dzięki wsparciu m.in. z funduszy unijnych zakupiono sprzęt do prowadzenia zajęć metodą Tomatisa, wyposażenie gabinetu logopedycznego, system do diagnozy i terapii metodą EEGBiofeedback, sprzęt do diagnozy polisensorycznej, urządzenia do terapii metodą integracji sensorycznej. organizuje się psychoterapię poznawczo-behawioralną, wspieranie rozwoju poznawczego, terapię psychologiczną i zajęcia z oligofrenopedagogiem.

Środki UE są też pozyskiwane na podnoszenie poziomu kształcenia i wyrównywanie szans edukacyjnych naszych uczniów. Szkoła wdrożyła kilka projektów jak „Uwaga! Sposób na sukces” dla uczniów klas nauczania zintegrowanego, „Tacy sami” skierowany do uczniów niepełnosprawnych, „Moja wiedza - moją szansą”, czyli zajęcia pozalekcyjne z języków obcych, matematyki, przyrody oraz technik informacyjnych.

Powstała też „Dziecięca akademii przyszłości”, program dotyczący przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, języków obcych, technologii informatycznych i zajęć sportowo-wychowawczych, „ABC - indywidualny program nauczania dla klas 1-3”, którego priorytetami jest rozwijanie uzdolnień językowych i muzycznych naszych

uczniów i poprawa funkcjonowania w szkole dzieci z ryzykiem dysleksji, zaburzeniami rozwoju mowy, trudnościami w zdobywaniu wiedzy matematycznej i wadami postawy, „Radosna szkoła” - pozyskanie pomocy naukowych oraz wyposażenie miejsca do zabaw dla klas młodszych.

Od 2010 roku w użyciu jest dziennik elektroniczny, który już całkowicie zastąpił tradycyjny „papierowy” dziennik. Aby usprawnić pracę z takim rodzajem dokumentu, każda klasa została wyposażona w laptop.

Uczniowie gimnazjum w ramach programu eTornister otrzymali tablety. W 2013 roku w szkole zostały zainstalowane nowe kamery monitoringu, dzięki którym poprawiono bezpieczeństwo.

W ramach projektu edukacyjnego Erasmus+ „From the Past to the Future”, w którym brały udział szkoły z Turcji, Rumunii i Hiszpanii, realizowanym w okresie 2017-2019 uczniowie i nauczyciele uczestniczyli w wymianie międzynarodowej zwiedzając Sztambuł, Rumunię i Majorkę.

Szkoła od dawna stawia też na ekologię. Uczniowie uczestniczyli w akcji „Moje miasto bez elektrośmieci”. Od wielu lat wraz z Nadleśnictwem Ciechanów pomagają w porządkowaniu i odnawianiu lasów w okolicach naszego miasta. Corocznie sprzątają teren wokół szkoły i osiedle w ramach akcji „Sprzątanie świata”.

W kwietniu organizowane są obchody Dnia Ziemi, w ramach których można podziwiać wystawy plakatów o tematyce ekologicznej oraz uczestniczyć w akademiach związane z ochroną środowiska.

Sukcesy artystyczne uczniów to przede wszystkim liczne spektakularne osiągnięcia na szczeblu międzynarodowym, ogólnopolskim wojewódzkim, regionalnym czy powiatowym, związane z działalnością zespołu i chóru „LaTi-Do”.

Od 2010 roku prężnie działa drużyna harcerska „Żywioty”, która stworzyła zespół muzyczny „Żywioty Art”. Pod przewodnictwem drużyny Ani harcerze osiągają swoje pierwsze sukcesy tak życiowe, jak i artystyczne.

Uczniowie brylują też w niezliczonych konkursach wiedzy – olimpiadach ogólnopolskich i wojewódzkich, konkursach szachowych i scrabble. Jedna z uczennic wygrała dyktando w „Konkursie o Pióro Profesora Bralczyka”.

Szkoła przybliży uczniom i rodzicom sylwetki znanych i ciekawych osób. m.in. sędzi Anny Marii Wesołowskiej, która przedstawiła uczniom, nauczycielom i rodzicom problemy odpowiedzialności nieletnich za przestępstwa, a której zdjęcie z autografem do dziś wisi u mojego syna w pokoju oprawione w ramkę.

Gośćmi byli też m.in. prof. dr hab. Mariusz Jędrzejko - specjalista od uzależnień oraz popularny ciężarowiec i zawodnik MMA Szymon Kołecki. Właśnie sport to kolejna domena szkoły. Szczególne osiągnięcia uczniów związane są z piłką ręczną dziewcząt i chłopców oraz działalnością UKS „Nike” we współpracy z MKS „Jurand” (wicemistrzostwo Polski młodzików, II miejsce w „Bratislava Cup 2001”, sukcesy w Lidze Mazowieckiej).

Uczniowie grali też z powodzeniem w rozgrywkach Orlen Handball Mini Ligi. Pięcioro wychowanków klubu było reprezentantami kadry Polski w piłce ręcznej.

Inne ciekawe inicjatywy, w których brała udział Szkoła Podstawowa nr 7 to m.in.: Szkoła z klasą, Uczeń z klasą, Szkoła promująca zdrowie, Młodzi Odwagi, Trzymaj Formę, Szkoła odkrywców talentów, Szkoła bez przemocy, Szkoła przyjazna dla każdego, Lider integracji, Programuję i ja.

Szkoła Podstawowa nr 7 uczy i wychowuje, albowiem takie ma zadanie, ale nie ogranicza się tylko do tego. Szkoła ta również integruje dzieci niepełnosprawne z pełnosprawnymi, dba o bezpieczeństwo, uczy świadomości ekologicznej, rozwija poczucie estetyki i piękna otoczenia.

Umożliwia samorealizację dzieci niepełnosprawnych, uzdolnionych artystycznie, sportowo, wybitnie uzdolnionych w różnych dziedzinach nauki, także w ramach zajęć pozalekcyjnych, promuje ideały harcerstwa, jest otwarta na współpracę z Europą i światem, umożliwia spotkania ze znanymi i wielkimi ludźmi, umożliwia rozwój zainteresowań pozalekcyjnych i hobby jak szachy czy scrabble: po prostu wszechstronna szkoła-orkiestra.

Dariusz Węclawski

## „Przyjaźń...

*jest najszlachetniejszym uczuciem, do którego zdolne jest ludzkie serce” – Carl Hilty*

Latem 2001 roku poznałem przypadkowo starszego pana jadącego wolno elektrycznym wózkiem inwalidzkim. Poruszał się ciechanowską ulicą Wodną w stronę Placu Jana Pawła II. Idąc szybko w tym samym kierunku, zbliżyłem się do niego i jako miejski radny, mający w swoim programie wyborczym, m.in. troskę o osoby niepełnosprawne, zapytałem go, czy poruszenie się po mieście nie sprawia mu zbytniego kłopotu i czy ma jakieś inne uwagi do radnego.

Uśmiechnął się nieco zdziwiony moim zainteresowaniem i zaproponował, jeśli mam teraz czas, krótką przejażdżkę po centrum miasta. Po drodze wskazywał co chwila laską wiele nierówności na chodnikach, które musi omijać zjeżdżając niekiedy na jezdnię.

Wskazywał też zbyt wysokie krawężniki tuż przed przejściami dla pieszych. Stwierdził, że ma kłopot z dostaniem się do niektórych lokali użyteczności publicznej, nie może też brać udziału w głosowaniach do władz lokalnych i krajowych.

Po prawie godzinnych oględzinach zaprosił mnie na herbatkę, bo mieszka niedaleko centrum miasta. Przywitała mnie uśmiechnięta, sympatyczna pani domu, małżonka mojego nowego znajomego. Za chwilę w jego pokoju, który jest dla ciężko chorego najważniejszym miejscem na Ziemi, pojawiła się na stole kawa, a nawet słodkości.

Pan Kazimierz, a za kilka tygodni już Kazio zaczął opowiadać o przyczynie jego niepełnosprawności (paraliż nóg), o innych poważnych schorzeniach, o swojej dawnej pracy...

Szybko zorientowałem się, że jest to świetny gawędziarz i człowiek nieprzeciętny. Nie siedzi biernie na swoim wózku (co kilka godzin musi odpoczywać leżąc na tapczanie), lecz stale jest czymś zajęty.

Bardzo prosił bym go częściej odwiedzać, gdyż „siedzi jak ta małpa w klatce” i co jakiś czas odwiedzają go tylko pracownicy szpitalnego hospicjum. Teraz przebywał pod opieką rodziny (żona, córki) na warunkach hospicjum domowego.

Obiecałem odwiedzać go częściej. Jako emeryt miałem dużo wolnego czasu i odwiedzałem Kazia najpierw raz w tygodniu, a wkrótce zaczęliśmy spotykać się co środę i sobotę. Za każdym razem miał mi wiele do powiedzenia. Zauważyłem przy tym, że ma doskonałą pamięć.

Prowadziliśmy kilkogodzinne interesujące rozmowy ze względu na podobne poglądy, zainteresowania i wyznawane wartości. Kazio, by zapomnieć o ciągłym bólu i cierpieniu oraz by jakoś wypełnić czas, porwał się na rzecz niezwykłą.

Zaczął tworzyć. Odtwarzał z pamięci dawny świat mazowieckiej wsi. Wykonywał wierne miniatury dawnych przedmiotów codziennego użytku, rekonstrukcje zabudowań gospodarczych, warsztatów rzemieślniczych, dawnych wozów i parowozów. Przez kilka lat wykonał kilkadziesiąt eksponatów, które postanowił podarować Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

Na piętrze budynku, w osobnej sali znajduje się stała wystawa prac Kazimierza Bobińskiego dla mnie od dawna już Kazia, serdecznego przyjaciela. Wystawa nosi tytuł:

„Dawne rzemiosło wsi mazowieckiej w miniaturze”. Czasem tam zachodzę, by podziwiać z bliska misternie wykonane eksponaty, które... działają tak, jak prawdziwe.

Najcenniejszym eksponatem Kazia jest makieta ciechanowskiej Fary (skala 1:40), nad której wykonaniem pracował również z wózka, ponad rok.

Mnie obdarował wiernie odtworzoną repliką naszego ratusza (skala 1:20), którą po kilku latach przekazałem w depozyt władzom miasta. W 2015 roku na sesji Rady Miasta przekazałem ten cenny eksponat już na własność. Odwiedzający mogą teraz podziwiać ratusz, dzieło Kazia, rzemieślnika-artysty. Zdobi on hol na parterze dobudowanej części ratusza.

Działalność Kazia na rzecz swojej małej Ojczyzny doceniły władze Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej, przyznają mu prestiżową nagrodę im. Franciszka Rajkowskiego i tytuł Ciechanowianina Roku 2004 w dziedzinie kultury.

Wcześniej otrzymał również medal „Zasłużony dla Ciechanowa”. Już na samym początku naszej przyjaźni Kazio podarował mi swoją książkę biograficzną „Wędrówka przez XX wiek”. Przeczytałem ją z dużym zainteresowaniem.

Opisał w niej całe swoje długie życie, a także tragiczne wydarzenia z okresu II wojny światowej, których był naocznym świadkiem. Opisał też barwnie i ciekawie losy swojej rodziny i najbliższych sąsiadów. Czytając autobiografię możemy poznać dawny świat tradycyjnych wiejskich wartości, który ukształtował autora.

Wychowanie, które wyniósł z rodzinnego domu pozwoliło mu przejść przez życie uczciwie i godnie. W lipcu 2009 roku Kazio kolejny już raz znalazł się w szpitalu. Systematycznie go odwiedzałem. Mężnie znosił wielki ból i cierpienie.

Gdy poczuł się nieco lepiej, zaczął rozmawiać z pielęgniarkami. Dziękował im za troskliwą opiekę, a nawet zdobywał się na żarty. Po 18 dniach pobytu w szpitalu Kazio zabrał się wkrótce za pisanie kolejnej książki, pt. „Jak walczyć z chorobą”.

Jest to książka, która budzi wśród chorych nadzieję i uczy, że nawet z ciężką, przewlekłą chorobą można żyć pożytecznie i godnie.

Cenną pamiątką po przyjacielu jest piękny album wydany staraniem Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej „Tak żyli nasi przodkowie”. Są to kolorowe zdjęcia jego niezwykłych miniatur wraz ze szczegółowym, niekiedy dowcipnym opisem.

Ostatnią książką, ale już o Kaziu, jest praca Tadeusza Pulcyna, pt. „Mazowiecki Mocarz”. Ukazała się ona tuż po śmierci mojego przyjaciela. Oto krótki fragment wstępu: „Z prawdziwą radością przedstawiam sylwetkę Mazowieckiego Mocarza, który, jak mówi – dziedziczy hart ducha po swoich przodkach i czerpie siłę z wiary w Boga, utożsamiając się z życiowym mottem św. Jana Pawła II „Tam, gdzie jest człowiek cierpiący, zawsze znajdzie się inny człowiek, który otoczy go wsparciem”.

Mój serdeczny Przyjaciel odszedł do wieczności 26 sierpnia 2015 roku. Zamknęła się piękna karta naszej znajomości. Taka bezinteresowna przyjaźń zdarza się w życiu naprawdę rzadko.



Po przyjacielu zostało wiele pamiątek: liczne, wspólnie robione zdjęcia, prezenty – saska bryczka (to prezent dla żony, za to, że cierpliwie tolerowała moje częste wizyty u Kazia), ozdobny puchar wręczony na moje siedemdziesiąte urodziny, książki...

Po powrocie Kazia ze szpitala (grudzień, 2008 r.) otrzymałem ozdobny list – podziękowanie. Oto krótki fragment: „mój Rysio tymi spotkaniami podtrzymuje mnie na duchu i dodaje sił do mojej pracy twórczej. Zapominam wtedy o chorobie i bólu. Mogę śmiało powiedzieć, że jest moim wolontariuszem.

(...) Rysio nigdy nie odmawia mi pomocy w załatwianiu różnych spraw osobistych na mieście. (...) Opiekuje się mną, gdy uczestniczę w imprezach kulturalnych w Muzeum lub przy Zamku. Każdej środy i soboty czekam niecierpliwie na jego przybycie. Czuję się wtedy młodziej i zdrowiej. (...)

Kontaktujemy się z innymi niepełnosprawnymi. Córeczce pani Edyty wykonałem przy pomocy Rysia fotel rehabilitacyjny. Pani Urszuli Rysio sponsorował windę, którą wyjeżdża wózkiem inwalidzkim z tarasu swojego domu. Należą mu się duże słowa uznania. K. Bobiński”.

Otrzymałem też od Kazia w sierpniu 2009 roku kolejny ozdobny list – podziękowanie. Zamieszczę go w aneksie swojej książki biograficznej (ukáže się wkrótce).

W Międzynarodowy Dzień Wolontariusza (5 grudnia 2008 r.) otrzymałem list gratulacyjny od Prezydenta Ciechanowa z podziękowaniem za „nieustanne zaangażowanie w działalność wolontariacką na rzecz mieszkańców naszego miasta.

Pana bezinteresowna praca przynosi innym ulgę i nadzieję”. Bardzo cenię sobie te wyrazy uznania. Staram się nadal być aktywnym. Z kilkoma osobami utrzymuję kontakty towarzyskie. Ale taka serdeczna, długa przyjaźń, jak ze śp. Kaziem była tylko jedna.

Kończę te wspomnienia cytatem hr. Karoliny Lanckorońskiej o przyjaźni: „Przyjaźń nie kończy się ze śmiercią przyjaciela. Przyjaźń żyje, póki żyje w nas wpływ jego czy jego przykład, a jeśli potrafimy wartości te drugim przekazać, to ze śmiercią naszą przyjaźń owa nie umiera, tylko duch jej żyje dalej w innych już ludziach”.

Ryszard Sobotko

## Poetycki klucz do Ratusza

Ważnym epizodem w życiu literackim Ciechanowa był Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Złoty Klucz Ciechanowskiego Ratusza”.

Wymyśliłem go jako imprezę literacką, mającą jednocześnie mocno promować Ciechanów, również dzięki swojemu tytułowi, a więc udało mi się pozyskać sponsoring samorządu Ciechanowa. Inna rzecz, że byłem w tym czasie radnym miejskim i dziennikarzem „Tygodnika Ciechanowskiego”.

Formalnie głównym organizatorem konkursu było Ciechanowskie Koło Literackie. Była to „pozostałość” po ciechanowskim kręgu Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, z którego z czasem większość twórców się wycofała.

Związek z miastem i jego samorządem podkreślał udział Miejskiej Biblioteki Publicznej wśród organizatorów – od chwili jej powstania, a więc od 2001 roku. Współorganizatorem była redakcja „Tygodnika Ciechanowskiego”, jej udział ograniczał się do „użyczania” konkursowi adresu i publikacji wierszy uczestników.

Dawało to redakcji pewne korzyści, autorzy wierszy, uczestnicy konkursu, starali się pozyskiwać „Tygodnik”; kupować przez znajomych bądź nabywać wydanie internetowe. Sam znam taki przypadek: Walenty Jarecki, poeta z Konopnicy pod Wieluniem, miał stałego „kolportera” w osobie Stanisława Nawrockiego z Maryśki pod Strzegowem; emerytowani nauczyciele znali się jeszcze z czasów pracy zawodowej i udziału w jakichś kursach.

Niestety, po pewnym czasie redakcja postanowiła odmrozić sobie uszy i zaprzestała publikacji wierszy. Straciła czytelników spoza obszaru codziennego kolportażu, a i miejscowych trochę też - tych, co wręcz wyglądali swych wierszy w gazecie. Liczba miłośników tygodnikowej poezji może nie była wielka i ich ubytek wielkich strat nie przynosił, ale były to straty zupełnie bezsensowne, drukowanie wierszy nie przynosiło żadnych kosztów.

W ogłoszeniach o konkursie podawano jeszcze długo, że współorganizatorem jest ciechanowskie Koło Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, ale była to właściwie grupa poetów przyjaciół tożsama z Ciechanowskim Kołem Literackim – obok mnie m.in. ciekawy poeta Tadeusz Łukaszewicz, Ewa Kopacz - poetka, zdobywczyni „Złotego Pióra Mikołaja Reja” w ogólnopolskim konkursie polszczyzny poprawnej, pięknej i komunikatywnej, organizowanym przez Bibliotekę Narodową i Polską Akademię Nauk, poetka Lidia Lachowska. Z kołem związana była Elżbieta Muzińska, swego czasu współorganizatorka Ciechanowskich Jesieni Poezji.

Konkurs miał swoje magnesy. Wprawdzie nagrody, fundowane przez samorząd miasta, nie były wysokie: Najpierw 500, 400 i 300 zł plus dwa wyróżnienia po 100 zł i kolejne 100 zł za wiersz o tematyce związanej z Ciechanowem.

Pokusą była zwłaszcza statuetka Złotego Klucza, rzeźba z brązu, wykonana przez artystę plastyka Marka Zalewskiego – jej zdobywcy nie ukrywali, że pociągała ich możliwość pozyskania tego trofeum. Pieniądze są ważne, ale szybko się rozchodzą, natomiast taka statuetka jest pamiątką trwałą. Ona właśnie przyciągała do konkursu poetów znakomitych, wręcz wybitnych.

Innym magnesem była wprowadzona od czwartej edycji nagroda dla najlepszego debiutanta: wydanie tomiku wierszy o niedużej objętości 32 stron. Tę nagrodę fundowały rotacyjnie ciechanowskie zakłady poligraficzne: Graf-Druk, Arjadna Print.

drukarnia sPRINT oraz Druk-Servis. Ich właściciele: Zbigniew Milewski, Jerzy Kukliński, Krzysztof Kuźniewski i Robert Przybyszewski oraz Mariusz Górski jako ludzie kultury, żywo byli zainteresowani rozwojem ruchu literackiego, promowaniem Ciechanowa i młodych twórców.

Dzięki temu po każdej edycji jeden z debiutantów, dzięki „zafundowanemu” tomikowi wierszy, trafiał do grona literatów. Bywało, że w jednym roku wydawano dwa tomiki.

Wydanie książeczki obłożone było wymogami. Przede wszystkim ubiegający się o nią miał obowiązek oznaczyć utwór literką „D”, stanowiącą element godła. Desygnowano do tej nagrody autora, który zasłużył na najwyższą nagrodę bądź wyróżnienie w kategorii ogólnej.

Gdy już ją uzyskał, otrzymywał „namaszczenie”. Miał obowiązek dostarczyć materiał literacki w ciągu miesiąca od powiadomienia. Chodziło o to, żeby nie przysyłano wierszy pisanych „na chybcika”; zdarza się bowiem, że początkujący autor napisze jeden - dwa interesujące wiersze, które wpadną w oko jurorom, ale to cały jego dorobek.

Materiał przechodził ponadto wewnętrzną recenzję, która była swego rodzaju sitem. Zdarzało się trzykrotnie, że desygnowani do tej nagrody autorzy nie zdołali złożyć materiału, nie udało się więc wydać książki autorowi, wskazanemu przez jury.

Wprawdzie po pierwszym takim przypadku wskazywano autora rezerwowego, ale gdy i on nie dostarczył wartościowego materiału – a zdarzyło się to dwukrotnie – wydawano almanach z ciekawszymi wierszami innych uczestników konkursu, jego organizatorów i przyjaciół. Taka książka była też elementem promocji miasta i jego otwartości na literaturę.

W pierwszym jury, obok mnie, pracowali Tadeusz Łukaszewicz – znany ciechanowski poeta, członek RSTK i Elżbieta Muzińska, organizatorka pierwszych ciechanowsko-opinogórskich jesieni poetyckich. W kolejnych wspierały mnie: Ewa Kopacz oraz Bożena Żywiecka – kierowniczką Wydziału Komunikacji Społecznej Urzędu Miasta, który zajmował się sprawami kultury i współpracy międzynarodowej.

Bożena Żywiecka zajmowała się też przygotowaniem finału imprezy: spotkania poetyckiego, połączonego z wręczaniem nagród. Wspierała ją w tym Iwona Ciećko, pracownica wydziału.

Na ogół podsumowania organizowano w Muzeum Szlachty Mazowieckiej. W początkach swą obecnością zaszczycali je przedstawiciele władz miasta, pod koniec Ratusz stracił zainteresowanie.

Nagrodzone i wyróżnione wiersze recytowała kilku- kilkunastoosobowa grupa młodzieży. Najdłużej recytatorami byli uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 im. Oskara Langego. Organizowała ich polonistka Teresa Nawotka, a po jej przejściu na emeryturę – Monika Rutkowska. Kilkakrotnie utwory prezentowali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 5 i Gimnazjum nr 3 i raz uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego nr 1.

W pierwszej edycji konkursu, w roku 1997, główną nagrodę uzyskała Jadwiga Lesiowska-Michalak z Nasielska. W kolejnych trzynastu: Stanisław Salata ze Stąporkowa, Katarzyna Bujnowska z Grajewa, Jerzy Fryckowski z Dębnicy Kaszubskiej, Tadeusz Zawadowski ze Zduńskiej Woli, Krzysztof Bielski z Płońska, Vladan Stamenković – mieszkający w Warszawie poeta serbski z Belgradu, Hanna Wiśniewska z Działdowa, Ariana Nagórska z Gdańska i Krzysztof Bieńkowski z

Płocka (w dziewiątej edycji przyznano dwie główne nagrody ex aequo), Tadeusz Wyrwa-Krzyżański z Piły, Agata Janulewska z Żuromina, Ewa Stangrodzka-Kozłowska z Ciechanowa, Małgorzata Pietrzak z Dębianek, Anna Barbara Czuraj-Strózik z Działdowa. W piętnastej edycji po raz drugi przyznano dwie główne nagrody ex aequo. Otrzymali je Joanna Olczak z Płocka i Mirosław Puszczykowski z Mogilna.

Jak widać, najwyższe laury zdobywali znani i uznani w Polsce poeci, jak Tadeusz Wyrwa-Krzyżański, Ariana Nagórska, Jerzy Fryckowski czy Tadeusz Zawadowski, a nawet poeci zagraniczni - Vladan Stamenković, ale też absolutni debiutanci, a właściwie debiutantki, choć bardzo uzdolnione: Katarzyna Bujnowska, Agata Janulewska i Joanna Olczak.

Przez kilka lat II nagroda w wysokości 400 zł nosiła imię Jerzego Stanisława Górskiego – twórcy i pierwszego dyrektora Prasowych Zakładów Graficznych w Ciechanowie. Fundowały ją zakłady poligraficzne „Gryf”, będące „następcą” PZG.

Od dziesiątej edycji samorząd powiększył pulę funduszy na nagrody, odtąd nagroda I wynosiła 700 zł, zaś II - 500 zł. Reszta nagród i wyróżnień pozostała bez zmian.

Organizatorom „Złotego Klucza” zależało na uczestnictwie laureatów w imprezie kończącej konkursową edycję. Na ogół w ostatnich latach organizatorzy konkursów literackich wymuszają obecność laureatów na uroczystych podsumowaniach, nie wypłacając nieobecnyemu pieniędzy gratyfikacji. Nie jest to uczciwe, mimo ujęcia w regulaminie. Laureaci „Złotego Klucza” mimo nieobecności dostawali nagrody i dyplomy, przesyłane pocztą. Chcąc ich mobilizować do przyjazdu, fundowaliśmy im przejazdy autobusem bądź koleją.

Zawsze też stosowaliśmy wyróżnienia dyplomami i dodatkowe nagrody, o ile takowe udało się zdobyć. Kilkakrotnie książkowe lub rzeczowe wyróżnienia fundowało Muzeum Szlachty Mazowieckiej, a także Zarząd Oddziału Naczelnej Organizacji Technicznej w Ciechanowie.

Bardzo istotne były nagrody dla najlepszych debiutantów – wydanie tomiku wierszy. Wydano ich kilkanaście. Bywało, że nawet dwie w roku. Ciechanowscy poligrafowie zawsze byli mecenasami kultury, wspierali ją przez wydawanie książek regionalnych, poligrafowie związani z konkursem byli mecenasami szczególnymi – wspierali kulturę i literaturę ogólnopolską.

Wydawcą wszystkich tomów było prowadzone przeze mnie społeczne Wydawnictwo HORYZONT, jego dziełem było opracowanie redakcyjne książek.

Po piętnastu edycjach konkurs stracił swój charakter. Z fundowania nagród i organizacji imprezy finałowej wycofały się władze miasta. Organizatorzy zrezygnowali z nazwy „O Złoty Klucz Ciechanowskiego Ratusza”. Postanowili kontynuować imprezę już jako Ogólnopolski Konkurs Poezji „O Laur Poligrafów”.

Konkurs był adresowany do autorów, którzy nie mieli wydanej książki, nagrodą był debiutancki tomik wierszy. W tej formule konkurs odbył się dwukrotnie, jednak to nie było to, zasięg był niewielki.

Gdy redakcja „Tygodnika Ciechanowskiego” zrezygnowała z druku wierszy, jego organizacja przestała mieć sens.

W 2018 roku dzięki inicjatywie i organizatorskiemu udziałowi ciechanowskiego Oddziału Stowarzyszenia Autorów Polskich udało się reanimować konkurs: I nagrodę uzyskał Wiesław Janusz Mikulski z Ostrołęki. Debiutancki tomik wydano uzdolnionej poetce z Ciechanowa – Justynie Jastrzębskiej. Jednak wznowienie imprezy

po tylu latach nieobecności nie gwarantowało większego zainteresowania autorów, a także sponsorów. Konkurs przeszedł do historii, pozostawiając trwale ślady w postaci kilkunastu wydanych tomików wierszy. Trzy spośród nich wydano utalentowanym autorkom z Ciechanowa: wspomnianej już Justynie Jastrzębskiej, a także Martynie Kinickiej i Janinie Janakakos-Szymańskiej.

Stefan Żagiel

# Wiersze

## Moja róża

Dostałam dzisiaj od losu  
Piękną różę w prezencie  
Nie tę czerwoną miłości  
Nie tę białą niewinną  
Moja róża...  
Kryją się w niej  
Barwy życia  
Jak w kolorowej tęczy  
A czasem jak w burzowe dni  
Radość...  
Jak barwny motyl krąży  
Unoszony na wietrze wspomnień  
Przysiada na piaskowej okładce  
Helleńskiej plaży  
Przekładam kartki  
Strona po stronie  
Dotykam ostrożnie  
Jak płatków róży  
By nie zmieniły barwy  
Wydawałoby się  
To tak niewiele  
Jest piękna i delikatna  
Jak jej zapach  
Płynące z niej nieme  
Dźwięki buzuki  
Wciskają się tajemniczo  
W moje uszy  
Tak...  
To moja róża  
bez kolców...

## **Bezsenne noce**

Mówią

Że bezsenne noce się dłużą

A ja chciałbym

Czasem je przedłużyć

Nocą

Rodzi się w myślach piękno

Pod zamkniętymi powiekami

Przemykają niezapomniane chwile

Miłe zdarzenia

Czarowne krajobrazy

Wyśniona miłość

Ludzka życzliwość

I radość ze spełnienia marzeń

Wszystko to

przemija

Gdy granat nieba

Zmienia się w biel

Bywa że gdy otwieram oczy

A pokój otacza ciemność

Cieszę się jak dziecko

I powracam do pięknych

Bezpiecznych sennych majaków

Gdy jednak dzień

Roztacza swoje światło

Niesie nowe nadzieje

Ale też lęki

O to...

Co przyniesie

## **Powitanie**

Kamienisty brzeg  
Woda swoim ramieniem  
Otula każdą jego drobinę  
Echo powtarza jej plusk  
Dziewczyna  
Wpatruje się w daleki horyzont  
Gdzie słońce wita się z dniem  
Wiatr przedziera się  
Przez splot warkoczy  
Kołysze jej myśli  
Jak lazur morza  
W uścisku wschodzącego słońca  
Rozgrzewają się marzenia  
Fale grają na strunach wiatru  
Dziewczyna zamyka oczy...  
Jest ptakiem szybującym w stronę nieba  
W poezję  
Którą wita nowy dzień

Janina Janakakos-Szymańska



## Bohaterowie naszych ulic – Jan Reutt: ciechanowski społecznik i patriota o niemieckobrzmiącym nazwisku

Ciechanowska ulica Jana Reutta to taka niepozorna, dość spokojna osiedlowa droga na Żuławach, w okolicach sklepu „Lewiatan”, częściowo równoległa do ulicy Płońskiej, skręcająca w prawo przed ul. Armii Krajowej, by dotrzeć prostopadle do ul. Karola Szwanke.

Z jednej strony bloki wielomieszkańcowskie, z drugiej domki jednorodzinne. Kiedy sprowadziłem się do Ciechanowa, sądziłem, że jej patronem jest dość znany powstaniec warszawski ps. „Mietek” rodem z Grudziądza, co mnie trochę zdziwiło. Okazało się jednak, że chodzi o zupełnie innego, związanego z naszym miastem, choć urodzonego w Kaliszu, Jana Nepomucena Reutta.

Jan Nepomucen Reutt urodził się w 1877 roku. Był synem Nepomucena Reutta i Felicji Reutt z domu Wojciechowskiej herbu Nałęcz. Jego matka była przyrodnią siostrą Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Wojciechowskiego, który miał bywać z tego powodu w kamienicy przy Warszawskiej. Felicja i Stanisław mieli tego samego ojca Feliksa Wojciechowskiego.

Dwudziestotrzyletni Jan sprowadził się do grodu nad Łydynią w 1900 roku. Wybudował okazałą kamienicę przy ulicy Warszawskiej, która istnieje do dziś. W 1902 roku została wynajęta na pensję żeńską, prowadzoną przez Annę Kupczyńską.

Kamienica ta jakimś cudem przetrwała wyburzenie przez Niemców części miasta pomiędzy Rynkiem, a ulicą Nadfosną w latach 1941-1944. Mogę sobie wyobrazić taką sytuację, logicznie całkiem dającą się obronić, że gdyby ulica Warszawska nie nosiła historycznie takiej nazwy, właśnie ona byłaby ulicą Reutta.

Patron ulicy był postacią niezwykle barwną. Z zawodu prowizor farmacji, pełnił wiele różnych funkcji społecznych. Był m.in. radnym miejskim i powiatowym, wiceburmistrzem oraz ławnikiem, a w czasie okupacji nawet burmistrzem, o czym później.

W 1903 ożenił się z Bertą Marią Efenberger, późniejszą przewodniczącą Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”, stanowiącego w pewnym okresie ważny ośrodek życia społeczno-kulturalnego Ciechanowa. W 1907 roku (według niektórych źródeł w roku 1906) wraz z Marią Konopnicką i Franciszkiem Rajkowskim był współzałożycielem ciechanowskiej filii Towarzystwa Kultury Polskiej, utworzonego rok wcześniej w Warszawie przez Aleksandra Świętochowskiego.

Ciechanowska filia liczyła 75 członków, a w skład jej zarządu weszli również m.in. Ranieccy, lekarz Zienkiewicz, Wincenty Werner, Reuttowie i Jan – syn Marii Konopnickiej. Na siedzibę Towarzystwa oddał swój dom położony przy ulicy Warszawskiej urodzony w Jarlutach Wielkich Franciszek Rajkowski.

Na otwarcie siedziby, które miało miejsce 7 sierpnia 1907 roku zaproszono Marię Konopnicką, jednak carscy urzędnicy uniemożliwili jej przybycie. Poetka napisała więc specjalnie na tę uroczystość wiersz „Na otwarcie Domu Ludowego w Ciechanowie”.

W trakcie I wojny światowej Reuttowie zostali wywiezieni w głąb Rosji. Powrócili do Ciechanowa w 1918 roku. W 1919 roku Jan Reutt wszedł w skład „Komitetu Pomocy dla Górnego Śląska”.

Z inicjatywy Komitetu 3 września 1919 roku na dziedzińcu zamku w Ciechanowie odbył się wiec poparcia dla Górnego Śląska i jego włączenia do Rzeczypospolitej. Wielotysięczny tłum ciechanowian i mieszkańców okolicznych miejscowości, przedstawiciele miejscowych skautów, straży pożarnej, cechów i instytucji społecznych przemaszerał od ulicy Kościelnej do Zamku Książąt Mazowieckich.

Komitet wraz z „Gazetą Urzędową” i z pomocą ciechanowskiego sejmiku zebrał też 10 tysięcy marek, które przekazano „Komitetowi Zjednoczenia Górnego Śląska z Polską”.

W tym samym roku kroniki odnotowały także bardzo ważne wydarzenie towarzyskie. Otóż zawarte zostało małżeństwo Stefana Pudłowskiego, podporucznika z Poznania z Anną Konopnicką, córką Jana i Jadwigi Konopnickich z Przedwojewa, wnuczką poetki Marii Konopnickiej. Świadkiem na tym ślubie był... Jan Reutt.

Jan Reutt działał też w Ciechanowskim Towarzystwie Cyklistów (niektóre źródła podają Ciechanowskie Koło Cyklistów), którego prezesem był Wincenty Werner.

W założonym w 1903 roku Towarzystwie Drobnoego Kredytu, udzielającego kredytów uboższej ludności, które w 1923 roku połączyło się z Towarzystwem Wzajemnego Kredytu (powstałym w 1899 jako Kasa Oszczędnościowo-Pożyczkowa), obsługującym ziemian i bogatszych mieszczan, by utworzyć Bank Spółdzielczy Mieszczańsko-Rolniczy, współpracował m.in. ze spółdzielcą z Jarlut (choć urodzonym w Klicach) Stanisławem Bojanowskim, założycielem Kasy Spółdzielczej w Lekowie.

Pełnił także funkcję prezesa ciechanowskich struktur Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Farmaceuta-społecznik brał też czynny udział w początkach działalności Szkoły Handlowej przeniesionej z Nasielska jako Koedukacyjną Szkołę Handlową Polskiej Macierzy Szkolnej (obecnie Zespół Szkół nr 2 im. A. Mickiewicza) oraz wszedł do pierwszego zarządu Spółdzielni Mleczarskiej w Ciechanowie, utworzonej w 1927 roku.

W 1934 roku w wyniku zmian organizacyjnych oraz działań politycznych związanych z tarciami pomiędzy endecją a sanacją, został on z zarządu odwołany.

3 września 1939 roku do Ciechanowa dotarły niemieckie oddziały pancerne i zmotoryzowane. Według relacji ciechanowskiego regionalisty Roberta Bartoła, „strzelali do każdego, kto tylko na ulicy się pokazał”.

Pomocy rannym w mieście udzielał duet dość egzotyczny – farmaceuta Jan Reutt i woźny kina, Mieczysław Urbanek. W białych fartuchach ze znakiem PCK zbierali rannych i zabitych, Polaków i Żydów, kobiety, starców i dzieci, znosząc ich do schronów i piwnic.

W czasie okupacji Jan Reutt, który miał niemieckobrzmiące nazwisko i cieszył się estymą wśród ciechanowian został przez Niemców uczyniony burmistrzem. Odmówił jednak podpisania Volkslisty. Stanowisko to wykorzystał do pomocy polskiemu ruchowi oporu.

W kwietniu 1940 roku Niemcy znaleźli w jego willi przy ul. Zakroczymskiej broń zamurowaną w ścianie budynku. Został aresztowany z murarzem Stanisławem

Stępkowskim. Latem 1940 roku obaj zostali przetransportowani w nieznane miejsce i zamordowani.

Według strony [www.geni.com](http://www.geni.com) miejscem śmierci ciechanowskiego społecznika i działacza jest obóz koncentracyjny w Dachau. Na cmentarzu parafialnym w Ciechanowie znajduje się symboliczne epitafium Jana Reutta.

Dariusz Węclawski